Nr. 74. **Niedziela, 31 Marca 1918.** **Rok 108.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany generale pułkowniku Arcyksiążę Józefie!

W uznaniu wybitnej działalności jako komendant pewnego frontu wojska, nadaję Waszej Miłości wielką wstęgę Mego orderu św. Stefana.

Miejsce postoju w dniu 18 marca 1918.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w służbie sanitarnej w wojnie, obowiązanemu do pospolitego ruszenia cywilnemu lekarzowi radcy Cesarskiemu dr. Tymoteuszowi Piotrowskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w służbie sanitarnej w wojnie, lekarzom dr. Eugeniuszowi Artwińskiemu, dr. Stanisławowi Niedźwiedzkiemu, dr. Cezarowi Onufrowiczowi i dr. Wiktorowi Wernikowskiemu, obowiązanym do służby w pospolitem ruszeniu lekarzom cywilnym dr. Wacławowi Kralowi, dr. Walentemu Podlęskiemu, dr. Maryanowi Rappaportowi, dr. Izydorowi Sandbankowi i dr. Henrykowi Sieglerowi, oraz lekarkom dr. Fryderyce Ameisen i dr. Annie Birnbaum; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, właścicielowi realności Władysławowi Bukowskiemu w Sokołowie; w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w pomocniczej służbie sanitarnej w wojnie, pielęgniarce chorych Maryi Paderewskiej.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 13 marca b. r. najmiłościwiej nadać inspektorowi austro-węgierskiego Banku Maksymilianowi Komorzyńskiemu-Oszczyńskiemu, **krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.**

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17 marca b. r. najmiłościwiej nadać starszemu radcy górniczemu i naczelnikowi Urzędu cechowniczego w Krakowie, inżynierowi Leonardowi Lepszemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

P. Minister dla opieki socyalnej zamianował sędziego powiatowego dr. Kazimierza Zdzisława Kurnikowskiego, wicesekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie dla opieki socyalnej.

Ministerstwo handlu zamianowało konceptowego praktykanta pocztowego Konstantego Chmiela, koncypistą pocztowym dla okręgu gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 30 marca 1918.

Znowu nad grobem Ukrzyżowanego stoimy w skupieniu ducha, wypatrując chwili, gdy niewidzialną ręką odchylony głaz mogilny usunie się i na progu stanie Zbawiciel, żyw, blaskiem nieziemskim opromieniony, w pełnej chwale Majestatu.

Radosna ta chwila przerzuca już promienie swe poprzez chmur zwały i mroków rozlewisko, jakie dokoła nas się kłębi. W srogim ucisku struchlałej duszy ludzkiej podaje deskę ratunku, by nie padła ofiarą zwątpienia udręczona i ugięta.

Ratunku zaś trzeba bardzo i nagle. Bo spiknęły się okropności zewsząd i świat cały jest jakby jednem piekłem, pełnem demonów grozy, niedoli i rozpaczy. Największa z tragedyj, jaką zapamiętały dzieje nowożytne, ma nas za świadków — nie za świadków tylko: aktorami jej wszystkie ludy, ile ich naliczyć na świecie i każda z tylu milionów jednostek, zaludniających ziemię, w mniejszym lub większym stopniu uczestniczy w w skutkach burzy, rozpętanej nad głowami wszystkich. Najbardziej wyuzdana wyobraźnia nie mogła stworzyć obrazów tak straszliwych, jakie z dnia na dzień przesuwają się z pospiechem filmowego obrotu na ekranie współczesności.

Biada każdemu, kto nie znalazł w sobie silnego punktu oparcia. Biada ludom i ludziom, którzy nazbyt zawierzyli ułomnym siłom własnym, nie oglądając się ani przed siebie, ani ku górze.

Czujemy to wszyscy, że nie dorośliśmy do sprostania nawałowi wrażeń i zdarzeń. „Ja" każde jest nito struna przeciągnięta do takiego stopnia, iż pęknąć musiałaby, gdyby nie moc jakaś cudowna, która wśród najgwałtowniejszych właśnie przewrotów zjawia się z łaską swą opiekuńczą.

Ta moc jest nad nami. Tam, gdzie sprawność natury ludzkiej już ustaje bezradna i bezsilna, ztamtąd przybywa sukces od owych zastępów i chórów anielskich, których siedm wylicza biblia, a które na rozkaz Boży zstępują ku dziatwie ziemskiej, podtrzymując ją i krzepiąc. Na polach bitew i u okrytych żałobą, a troską przywalonych ognisk domowych, ci niedostrzeżeni wysłannicy woli Bożej pełnią swą misyę dobroczynną....

Oni to ożywiają w głębinach świadomości złożone potęgi wiary i wyprowadzają ztamtąd jej jasność i przed nami ją stawiają, iżby jak słup płomienny gorzała drogowskazem w bezdrożach pustyni.

Wiara zaś, w zwykłym toku życia tylekrotnie opuszczona, zapomniana, gorzej nawet: lekceważona, teraz właśnie dochodzi do tej czci i tego zrozumienia, jakie zawsze powinno było być jej udziałem.

Ona to kieruje nasze kroki dzisiaj ku Chrystusowej mogile. Nasze smutki tu mają sposobność wypłakać się do syta, nasze cierpienia i trwogi tu wiją się w kurzu, jak zdeptany robak. Ale gdy już serca wyżalą się Panu i bezwład uciszy bole, dobrotliwa wiara podnosi nas, dźwiga ku górze i ukazuje zbliżającą się jasność.

Chwil jeszcze niewiele, a w świątyniach fioletami żałości i kirem śmiertelnym pokrytych, poruszy się wszystko wielkiem drgnieniem życia, odrzuci te opony posępne i ruchem nagłym otworzy podwoje nowemu życiu. I przemożnym głosem wzbije się pod stropy świątyń pieśń wesela: *„Resurrexit, sicut dixit....* Wesoły dzień nam dziś nastał...."

Wesoły nie tą pustotą, jaka bezmyślnie oddaje się podnieceniu chwili, jeno tą radością wielką, jaka płynie z zaspokojenia etycznych pożądań na widok, iż dzieje się sprawiedliwości zadość. Wesoły tą również radosną dumą, iż istność nasza nie da się zdeptać stopami śmierci, bo za przewodem Chrystusa zdąża w wiekuistość, a istnienie bez kresów jest jej udziałem. Wesoły niemniej tem, że ukazuje, jak w ramach nawet doczesności to, co nam najdroższe, nie może zginąć, rozwiać się w dym lub mgłę, że wszelkie życie, które zamarło, będzie napowrót zbudzone cudowną różdżką wskrzeszenia.

Polska ze szczególną zawsze adoracyą klękała u Chrystusowego grobu: w dobie swej świetności, jakby wiedziona przeczuciem mogiły, która miała roztworzyć się

J. Stycz.

LIST.

(NOWELA).

(Dokończenie).

Lecz potem fantazya bojowa i niecierpliwość uniosły go zbytnio. Nad głową zaszumiał mu szept sławy bohaterskiej, zapomnienie i pogarda śmierci zuchwale rozpierały mu pierś. Błyskały mu zęby z za czarnych spalonych warg, buchało zeń zawadyactwo szalone, pierś wypinała się, nastawiała na śmierć, czy na krzyż pochwalny. Głowa wysuwała się za obronny wał, pociemniałe źrenice szukały wroga, na cel brały, przeznaczały śmierć, a ręka słała ją potem niechybną, konieczną.

Odrzucił precz czapkę, tylko w słońcu świecił głową jasną i ruchomą.

Aż nagle... No, nie wiem właściwie, jak to przyszło. Zabrakło mi tylko tej święcącej plamy, jakby zapadła gdzieś na dno rowu, a na rękę bryznęło mi ciepłem chluśnięciem, na rękę, która właśnie słała wrogom śmierć. Wypaliłem więc naprzód, jako że żołnierzem byłem zawziętym, pamiętnym celu, niemarnującym kul, a potem spojrzałem w stronę przyjaciela.

Leżał skulony, w sobie zapadły, z głową przegiętą w tył. Schyliłem się, choć nie było czasu, ująłem głowę, lecz tylko twarz jak maskę pośmiertną uniosłem z ziemi, czaszka gdzieś hen się potoczyła daleko, pogruchotana, już obca. Nie ratowałem, bo to już trup tylko, ucichły nagle zawziętnik leżał skulony na dnie rowu, a ja żołnierzem byłem, pamiętnym o sprawie większej, ważniejszej od śmierci przyjaciela.

Nie powiem, aby mi tam mdła żałoba nie weszła do serca, cicha i dostojna, męska, honor oddająca wojskowy poległemu towarzyszowi. A może nawet coś we wnętrzu jękło i serdecznym płaczem wezbrało za miłym bratem, przyjacielem duszy. Lecz na to wszystko jest jedna wielka pociecha, rozwiewająca ból, jak wiatr dym armatni: „żołnierska dola".

Rozczulać się nad poległym — znaczyło to płakać nad sobą, znaczyło to żal siać w własnej duszy i kalać tchórzostwem — czyn.

Lecz potem, gdy już wszystko ucichło, gdy nakazano nam odpoczynek, gdy ręce mogły się wyciągnąć przed siebie, ręce spracowane, mordercze — wtedy ułożyłem przyjaciela na wieczny sen, na ciszę jedyną, niezmąconą i w sztywną postawę żołnierską wyciągnąłem jego ciało.

Zabrałem mu wtedy list. I przeczytałem go. Wiem, że nie trzeba było, ale zdawało mi się, że czytając ten list kochającej dziewczyny, będę nad przyjacielem odmawiał najpiękniejsze słowo pośmiertne, na jakie zdobyłbym się sam. Bo mu od siebie niewiele miałem do powiedzenia, prócz słów: Odszedłeś druhu, niema cię już bracie — niema.

Przeczytałem więc sam list, nieczytany przez kochanka.

Pisała długo. Coś tam było, jak niejasne mamrotanie o miłości; jakieś wspomnienie uplecione, mnie obce, a jemu zmarłemu może radość i wołanie rozgłośne serca a potem szła właściwa treść.

Pisała ją krótko. Wyjechała z rodziną z kraju przed nieprzyjacielem, są w nędzy, na tułactwie, bez sposobu do dalszego życia. Spotkała tu dawnego przyjaciela ojca, lekarza, który chce się z nią ożenić i pomódz rodzinie. A dalej znowu wywodziła długiemi, krętemi słowami, że musi to uczynić, choć wie, że sobie i jemu — ukochanemu — wieczny zadaje ból.

Zdaje mi się, że śmiałem się w głos po przeczytaniu tego listu

A to ci piękną powiedziałem mowę pogrzebną, towarzyszu broni!

Jak kruk ci kraczę nad roztrzaskaną głową ostatnie wyszarpywanie serca i trzewiów!

Schowałem list i wiem, że tu była śmierć więcej warta od życia, — konieczna.

Zdawało mi się, gdy skończyłem tę moją opowieść, że pan doktor jakby zczerniał na białych licach. Może zresztą mrok czarnym skrzydłem cień rzucił na piękną twarz?

Gdy zapalono światła, doktor stał jeszcze wciąż przy mnie, nie mówiąc nic. Widać ważył coś w myśli za pięknie sklepionem czołem.

Wreszcie rzekł:

— Pokaż mi ten list!

Dałem mu posłuszny. Lecz on do wnętrza koperty nie zajrzał, nie przeczytał go wcale, tylko mocno oczyma wpił się w adres, twardo w pisane, okrągłe słowa wrył źrenice, otwarte i silne, nieruchome. Nie oderwał oczu, nie spojrzał nawet i wtedy na mnie, gdy przewiędłemi ustami, z najsłodszem brzmieniem przemówił:

— Ach, gdyby był żył, gdyby szaleniec nie zginął, byłby doczekał się zapomnienia bolu, byłaby doń przyszła niespodzianka radości, — a teraz wszystkiemu wieczny kres.

A gdy, nie patrząc, uczuł pytanie w mojem sercu, powiedział poprostu, ale tak niespodzianie dla mnie twardo i obco:

— Powiedziała mi wszystko, jak staremu ojcu, gdy ją chciałem brać za żonę, więc też kazałem jej pisać drugi list, że nie należę do tych, którzy łamią życie młodym, ale tego listu już nie otrzymał twój przyjaciel.

Pan doktor odszedł, a ze mną tej nocy dziwne harce wyprawiała zmora, zdawało mi się nawet raz, że mój przyjaciel żyje i jest szczęśliwy.

przed nią, a potem, gdy już losy były spełnione, z żarliwą prośbą o ratunek i z wiarą, że ratunek przyjdzie, by dać jej zmartwychwstanie.

Ta wiara głęboka, ta pewność odczuwana instynktownie, rzuciły Polskę na klęczki także dzisiaj, a uciśnione jej serce w roztęsknieniu czeka chwili, która ukaże Zmartwychwstałego Chrystusa, wyciągającego ramiona, by także ją podnieść ku wskrzeszeniu.

Sytuacya wojenna.

Anglicy z 70 dywizyj swych we Francyi, wprowadzili w bój dotychczas 38. Krwawe zapasy mocno przerzedziły ten zastęp.

Dywizye angielskie, które dotąd nie brały udział w walce strzegą niezaatakowanych jeszcze części frontu na ogólnej długości 50—60 klm. Dla ochrony tej potrzeba co najmniej 15 dywizyj. W rzeczywistości wszakże musiano zapewne większą ich liczbę zaprzęgnąć do tego celu; zwłaszcza punkt węzłowy pod Arras wymaga silnych rezerw, by nie dopuścić Niemców do skruszenia frontu także w odcinku północnym. W samym więc tym jednym punkcie skoncentrować musieli Anglicy niechybnie 56 dywizyj. Pozostałoby im jeszcze 10 — 12 dywizyj wolnych. — Ponieważ front angielski jest bardzo rozległy i w wielu punktach, o ile nie zdruzgotany, to przynajmniej niepewny, — zatem trudno przypuszczać, aby owe wolne dywizye mogły być użyte dla jednolitego celu. Nasuwa się raczej samo przez się przypuszczenie, że w miarę potrzeby łata się niemi braki i zapełnia wyrwy powstające w różnych miejscach.

A wśród tego nie milknie pytanie: Co dzieje się z „manewrującą armią“ Focha? W skład jej weszły wojska francuskie, angielskie i amerykańskie. Ponieważ jeden z biuletynów niemieckich podał wiadomość, że angielskie dywizye z Włoch już wciągnięte zostały przez Haiga do boju, przeto wnoszą, iż armia manewrująca już została użyta. Po cóż bowiem ściąganoby kontyngenty z Włoch, jeśliby miało się tuż pod ręką inne wojska odwodowe.

Sądzą przeto krytycy wojskowi niemieccy, że armia manewrująca nie istnieje, co najmniej nie istnieje w takich, jak ją pomyślano, rozmiarach, a to z przyczyny, iż Haig, wbrew wszelkim umowom, wycofał z niej wojska angielskie. Sądzą dalej, że Anglicy wogóle gonią ostatkami sił swych, gdyż n. p. w odcinku na południe od Somme'y musiały im już użyczyć sukursu wojska francuskie.

Co do armii francuskiej, to ta dotychczas jest jeszcze nietknięta. Wprowadziła w ogień nie więcej nad 4 dywizye, które przeważnie w łączności z wojskami amerykańskiemi operują na północ od Oise'y w okolicy Chauny. Takie połączenie sił francuskich z amerykańskimi nasuwa podejrzenie, że i ten zespół wyrwany został z armii manewrującej.

Reasumując owe wszystkie szczegóły, krytycy wojskowi niemieccy dochodzą do przekonania, że armia manewrująca stopniała chyba do jakichś rozmiarów znacznie mniejszych, niżli pierwotnie było postanowione i obejmować może co najwięcej 20 dywizyj.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 29 marca. Urzędowo ogłaszają dnia 29 marca:

Na wschodzie i we Włoszech nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 29 marca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 29 marca:

(Z zachodniego teatru wojny).

W walkach miejscowych po obu stronach Skarpy wdarliśmy się do przednich stanowisk angielskich i wzięliśmy kilka tysięcy jeńców. Pod Albert i na północ od tej miejscowości prowadził Anglik w dalszym ciągu bez skutku swe kontrataki. które mu przyniosły wiele strat. Pomiędzy Sommą a Ancrą ponownie atakowaliśmy. Z dawnych stanowisk i dzielnie bronionych wsi odrzuciliśmy nieprzyjaciela przez jezioro Warfy-Abancourt i Plessich na zachód i północny zachód. Przeciw poszczególnym odcinkom naszego nowego frontu między Mondidier a Noyon wykonywali Francuzi kilkakrotnie gwałtowne kontrataki, wszystkie pozostały bez rezultatu i przyniosły im ciężkie straty.

Zdobycz dotychczasowa wynosi od początku bitwy 70.000 jeńców, 1100 armat, z tego sama armia generała Hutiera przyprowadziła 40.000 jeńców i 600 armat.

Na froncie lotarynskim wzmożona działalność ogniowa.

Rotmistrz Richthofen odniósł swe 74 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Z zachodniego frontu.

Z Berlina telegrafują: Po ciepłych promieniach słonecznych dni ostatnich nastąpiło zimno. Wieją ostre wiatry. Brzegi wyrw pozamarzały. Mimo niepogody wojska niemieckie osiągnęły nowe powodzenia w ataku i zabrały wrogowi szereg zacięcie bronionych wsi i stanowisk. Równocześnie Anglicy i Francuzi w swych tłumnych przeciwatakach ponieśli nader ciężkie straty. Te same dywizye nasze, które atakowały od początku ofenzywy, jeszcze dziś są w przednich liniach, głównie i przedewszystkiem na południowym froncie bojowym. Jak przedtem, tak i obecnie nie chcą one dać się zluzować. Stale powiększające się powodzenia każą zapominać o wszelkich mozołach i niewygodach. Podczas szturmu na Warfuse-Ablaincourt zaskoczono wiele nieprzyjacielskich trenów i kolumn i wzięto je do niewoli. Anglicy dalej niszczą ziemię francuską, zasypują studnie, burzą domy, wycinają lasy. Nasze zarządzenia zaradcze wydały skutek zamierzony.

Angielski komunikat z 28 marca: Ciężkie walki trwały przez cały dzień wzdłuż całej linii angielskiej od obszaru na południe od Sommy aż do obszaru na północny wschód od Arras, na froncie przeszło 55-milowym. Dziś rano nieprzyjaciel po poprzedniem ostrzeliwaniu, pod osłoną dymu ponownie z wielką zaciekłością ruszył do ataku na szerokim froncie na południe i na północ od Scarpy. O tym samym czasie przedsiębrał szereg silnych ataków wzdłuż naszej linii no południe od Sommy.

W nowym obszarze walk na wschód od Arras nieprzyjaciel zdołał przełamać linię naszych straży przednich. Tam walczono cały dzień na naszej linii bojowej. Wszystkie ataki nieprzyjaciela odparto, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Zawzięta walka trwa jeszcze na południe od Scarpy.

Także pod Boyelles, Meyenneville, Ablainzeville, Bucquoy i Puisieux wojska nasze były kilkakrotnie atakowane. Odparły one szereg gwałtownych ataków.

Pod Dernancourt udało się nieprzyjacielowi po raz drugi wedrzeć się do wsi, ale atakiem przeciwnym odparto go i przyprawiono o znaczne straty w zabitych. Wzięliśmy jeńców.

Na południe od Sommy wojska nasze przez dzień cały staczały ciężkie walki pod Arvillers, Vrely i Hamel. Różne miejscowości przechodziły z rąk do rąk, ale na ogół utrzymaliśmy nasze pozycye. I w tym odcinku trwają dalej ciężkie walki.

Angielski komunikat z 28 marca wieczorem: W czasie nocy udało się nieprzyjacielowi przekroczyć Sommę w kierunku z północy na południe. Z tego powodu było zmuszone nasze lewe skrzydło na południe od Sommy cofnąć się w kierunku na Hamel. Od tego miejsca przebiega linia przez Lamotte en Schuterre-CaixVreby-Warvillers.

Na południe ztąd zostali Francuzi w ciągu ostatniej nocy odrzuceni wzdłuż kolei Roye-Breteuil. Nieprzyjaciel wkroczył do Montdidier. Przez Warvillers przebiega linia ku Nevillers-Davenescourt-Draveaunesuil-St. Georges do Hainvillers.

Pomiędzy obiema ostatniemi miejscowościami a Pont-Eveque na południe od Noyon przypnścili Francuzi rankiem potężny kontratak i odrzucili nieprzyjaciela z wielką gwałtownością na froncie 10 kilometrowym do 3 kilometrów głębokości. Francuski nacisk na nieprzyjaciela w tej okolicy trwa dalej.

Na północ od Sommy przebiega nasza linia na ogół, jak wczoraj wieczorem. W nocy zostały odparte rozmaite ataki w okolicy Beaumont-Hamel-pod lasem Rossignol i na północny zachód od Puissieux.

Rankiem rozpoczął nieprzyjaciel na północ i na południe od Scarpy ciężkie ostrzeliwanie, po którem nastąpił naprzeciwko Arras atak co najmniej 7 dywizyj. Nieprzyjaciel wdarł się na tym froncie do naszych przednich linij. Gwałtowna walka rozpoczęła się na naszych pozycyach bojowych. Linia nasza przebiega obecnie tu od Arleux do Tampoux-Neuville-Vitasne-Boisleux, a następnie idzie jak dotychczas. Walka tu była zacięta. Donoszą, że nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Z wojennej kwatery prasowej: Komunikat francuski z 28 b. m.: Nieprzyjaciel prowadził w dalszym ciągu znacznemi siłami swoje ataki na Montdidier i usiłował rano rozszerzyć swą zdobycz na zachód i południe tego miasta. Został jednak zaatakowany i bagnetami wspaniale wyrzucony ze wsi Courtesnaiche-Meurial-San St. Georges i Annavillers. Miejscowości te mamy w naszych rękach. Obszar, przez nas zyskany wynosi około 10 kilometrów długości a przeszło 2 klm. głębokości. Na froncie Lanigny — lewy brzeg Oisy nie przyniosła zaciekła walka nieprzyjacielowi żadnej korzyści, nasze wojska wstrzymują go ze stanowczością. Z innych frontów niema nic do doniesienia.

Komunikat *Biura Wolffa* z 28 b. m.: Niemcy zajęli Montdidier. Francuzi, którzy walczyli od początku bitwy i zaciekle bronili swoich pozycyj, zostali kilka razy z nich wyrzuceni. Jeden z pułków niemieckich ścigał nieprzyjaciela na 12 klm. i wdarł się poza Montdidier. Odwrót Francuzów przemienił się wkońcu w bezładną ucieczkę. Karabiny, hełmy, a nawet płaszcze leżały w wielkiej ilości porzucone na drodze Roye-Montdidier. W olbrzymich masach leżała amunicya artyleryjska, a wśród niej granaty najcięższego kalibru. Z powodu energicznego pościgu nie mogli Francuzi przygotować obrony miasta. Zostało ono dlatego oszczędzone przez ogień niemieckiej artyleryi. Tylko na wschodnim krańcu uderzyło kilka granatów łamiąc krótki opór. Gdy później artylerya niemiecka zajęła wzgórze na wschód od Montdidier, ponieśli Francuzi ogromne straty w czasie swej ucieczki przez strumyk przepływający na południowy zachód od tej miejscowości. Tam leżały w gęstych szeregach ubrane w szare niebieskie mundury trupy żołnierzy francuskich.

Ambasador angielski w Nowym Jorku lord Reading odczytał na bankiecie orędzie Lloyd Georgea, w którem omawia on ofenzywę niemiecką i wyraża przekonanie, że wielka republika zachodnia nie cofnie się przed trudami, aby wysłać swe wojska, jak i okręty do Europy. Jest to obecnie kwestya żywotna. Niepodobna przecenić ważności jak największych posił

---

2)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgéres.

I.

(Ciąg dalszy).

Urodził się w pewnej osadzie w Lotaryngii, na kamieniach cuchnącego sklepiku handlarza starzyzną bez grosza przy duszy, pochodzącego z okolic Badenu. Handlarza, a później syna jego, nie nazywano nigdy inaczej jak Badeńczykiem.

Pozbawiony rodziców, zanim chodzić zaczął o własnych siłach, Hans był wychowany z litości na słomie stajni, jak chora psina.

Miał odwagę nauczyć się pisać i czytać prawie sam jeden, pasąc gęsi, aż do chwili, w której został przyjęty na służącego do liceum. Tam będąc, czyścił buty uczniom, zamiatał klasy, udoskonalając się w nauce, kradnąc książki i podsłuchując pode drzwiami.

Nieporozumienie, jakie miał z policyą w Meuche, w którem dał dowody nieopisanej inteligencyi i bezczelności, zwróciło na niego uwagę. Bronił się sam i obrócił w niwecz oskarżenie. Baron Józef Raynaud, ojciec teraźniejszego, będący wtedy wszechpotężnym ministrem, uderzony cennymi talentami nicponia, dał mu urząd, na którym nabył szybko ogromnego wpływu i z którego nikt go usunąć nie mógł z powodu tajemnic, do których klucz posiadał. Lecz jeżeli sposób życia nie jest tam nudny, korzyści tego wstrętnego rzemiosła są ograniczone. W pięćdziesiątym roku życia, Hans Straub, odtąd Fulgenty Guillard, nie urzeczywistnił żadnego ze swoich ambitnych marzeń prócz nadziei nędznej emerytury, a dochód tysiąca dwustu czy pięciuset franków, które otrzymywał jako pensyę, doliczywszy do tego boczne korzyści, wydawał mu się chudym, jak siedm głodnych krów z Pisma Świętego.

Pożerała go wściekła żądza majątku.

Od dawna już, wyobraźnia jego, jak chart, który węszy w rosie porannej, szukając pewnych śladów, była w poszukiwaniu za porządną jaką zbrodnią, ale spełnioną cichaczem, bez narażenia się na niebezpieczeństwo.

Jednakże, żadne z tych marzeń nie wyrażało się na jego twarzy obleczonej, jakby woskową maską, wyrazem obłudnej dobroduszności.

Pociąg zatrzymał się nagle i zawołano:

— Le Mans! Trzydzieści minut!

Jednocześnie, wierny Łazarz pociągnął swego sąsiada za rękaw, mówiąc:

— Możebyśmy coś przetrącili?

Gdy wrócili do wagonu, zastali w nim trzech myśliwych, którzy tam się rozsiedli.

Straub i Łazarz wrócili jeden do swojej przerwanej kontemplacyi, drugi do wątku marzeń, gdy tymczasem myśliwi zawiązywali rozmowę, która wkrótce pochłonęła uwagę mistrza.

— Moi drodzy — mówił jeden z nich — bardzo się obawiam, czy nie po raz ostatni robimy wycieczkę do Marcilles.

— Ba!

— Z naszym gospodarzem jest coraz gorzej, wyrażając się po kupiecku, i co dnia głębiej zapada...

— Podobno jeszcze ojciec hrabiego pozostawił mu bardzo zawikłane interesy?

— Tak powiadają. Jan mógł był połatać braki, żeniąc się bogato. Zakochał się w małej de Liguères, swojej kuzynce, pięknej Helenie. Od tego czasu idzie coraz gorzej; oczekują katastrofy.

— Brr! Chevaignes oblewa nas zimną wodą. Mam prawie ochotę zawrócić z drogi.

— Nie próbuj! Uraziłbyś Marcilles'a. Zresztą, poluje się jutro u barona Raynaud i co do mnie, nie wyrzekłbym się moich strzałów, gdyby mi za każdy płacono nawet po dwadzieścia pięć ludwików.

— Jest bardzo uprzejmy dla Marcilles'ów, ten baron — zauważył trzeci myśliwy — i gdyby piękna Helena chciała!... Ale ona przepada za swoim mężem!

— Co się z nią stanie, jeżeli Jan jest zrujnowany całkowicie?

— Ba! — wtrącił pierwszy — Chevaignes patrzy na wszystko zbyt czarno, a rzeczy nie przedstawiają się tak rozpaczliwie. Jest najprzód Cezar de Marcilles, młodszy brat...

— Kapitan sztabu generalnego?

— Tak. Chłopak pełen serca, który przyjdzie z pomocą temu nieszczęśliwemu Janowi.

— Kapitan nie ma już ani grosza — zauważył nielitościwy Chevaignes. — Wino, karty, kobiety... Nie pozostaje mu nic, prócz ziemi, która nic nie warta. Wystarczy na suchy chleb, popijany czystą wodą.

— A jego ciotka, cóż o niej powiesz?

— Owszem, pomówmy o niej — odrzekł Chevaignes bardzo ironicznie. Posiada milion gotówki pewnie ulokowany i oszczędności niewiadomo ile.... tylko....

— Ach! jest więc jakieś tylko....

— Ta stara waryatka, która gnieździ się w okolicach Montaudin, o trzy mile od Marcilles i Combiers, jest bardzo skąpa i nie dałaby ani grosza dla wyrwania z rąk wierzycieli nawet własnego ojca, gdyby jeszcze żył. Zamieszkuje, starą, ohydną ruderę z jedną, prawie stuletnią służącą, swoją dawną mamką, w głębi lasów gdzie chyba raz na tydzień jaki wóz przejeżdża. Miejscowość, która strachem przejmuje! A co najgorsze to, że jeżeli licytacya Marcilles zostanie ogłoszona, ciotka jest gotowa wydziedziczyć Jana z powodu wstrętu, jaki czuje do niedostatku i oddać cały majątek na szpitale, z obawy, aby nie był rozproszony. Widzicie więc jak sprawy stoją.

— Jesteś rozpaczliwy!

— Jestem praktyczny. Co mogłoby się stać najpomyślniejszego, to, żeby jaka gorączka położyła jednego z tych dni kres życiu starej wiedźmy!

— Amen! — zabrzmiał chór myśliwych.

Fulgenty kreślił sobie notatki. Zawsze jest dobrze notować sebie, na każdy wypadek.

Pisał ołówkiem na książeczce.

„Marcilles. — hrabia Jan. — Zrujnowany. — Ciotka jego, stara panna, mieszka w starej ruderze, koło Montaudin. — Trzy mile od Combieres. — Olbrzymie oszczędności. — Służąca wiekowa“.

Ale nie zdawał się zajmować swoimi sąsiadami.

Proboszcz, czytający swój brewiarz, nie byłby bardziej obcy temu, co się wokoło niego działo.

W Laval, wysiadł z pociągu.

Myśliwi uczynili to samo.

Brek zaprzężony w silne konie pocztowe, z zawiązanymi w węzeł ogonami, czekał na nich.

Piękny, wysokiego wzrostu mężczyzna z opaloną twarzą, otwartą i sympatyczną, siedział na koźle.

— Witaj nam, Janie! — zawołano chórem.

— Wsiadajcie! — odrzekł wesoło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków amerykańskich dla armii angielskiej i francuskiej.

Z **B a r c e l o n y** donoszą, że podróżni, którzy przybyli z Francyi, opowiadają, iż rząd francuski poczynił już bardzo poważne przygotowania do szybkiego przeniesienia wszystkich departamentów rządowych do Bordeaux. Także południowa Francya ma roić się od uchodźców, bez przerwy napływających z Paryża. W Tulonie np. napływ jest tak wielki, że z braku odpowiednich pomieszczeń wielu ludzi musi nocować na ulicach. Wśród ludności cywilnej Francyi panuje ogromne wzburzenie z powodu wydarzeń na froncie i bombardowania Paryża.

Biuro Wolffa donosi dnia 29 bm. wieczorem: **N a p o l u b i t w y n a p ó ł n o c o d S o m m y d z i e ń b y ł s p o k o j n y. M i ę d z y S o m m ą a A n c r ą z w y c i ę s k i e w a l k i.**

Pokój z Rumunią.

Z Bukaresztu telegrafują: P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin i sekretarz stanu Kühlmann wczoraj w południe podpisali z delegatami rumuńskimi układ w sprawie nafty i w sprawie dowozu zboża i innych ziemiopłodów. Hr. Czernin i Kühlmann, według planu, o pół do 2 po południu odjechali z Bukaresztu.

Późniejsza depesza bukareszteńska donosi: P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odjechał wczoraj po południu ze swojem ściślejszem otoczeniem do Wiednia. Inni członkowie delegacyi austro-węgierskiej pozostają w Bukareszcie nadal, aby — jak wiadomo — wypracować gospodarczą część układu pokojowego z Rumunią. Po wykonaniu tej pracy pojedzie hr. Czernin ponownie do Bukaresztu, gdzie nastąpi podpisanie układu. Równocześnie z hr. Czerninem odjeżdża sekretarz stanu dr. Kühlmann.

Strajk w Anglii zaniechany.

Robotnicy maszynowi, którzy zapowiedzieli strajk na 6 kwietnia, zaniechali tego swego zamiaru ze względu na ofenzywę niemiecką.

Stan rzeczy w Finlandyi.

Główna kwatera czerwonej gwardyi w Finlandyi donosi: W wielu punktach frontu północnego walka trwa. D. 22 b. m. biała gwardya cofnęła się w nieładzie w stronę Lavia. W centrum czerwona gwardya posunęła się naprzód na wszystkich miejscach. Na wschodzie walka trwa w okolicy Tajmonlar i Sevitajpage. Czerwona gwardya zaatakowała wieś Channila, która wpadła w jej ręce. Między Kilpeniki a Kavandonri biała gwardya poniosła klęskę.

Dostęp Polski do morza.

W znanem czasopiśmie *Mittel-Europa* (zeszyt 12) pomieszczono pod powyższym tytułem artykuł p. Fr. Kolbe, którego wyjątki, jako bardzo Polskę obchodzące, poniżej przytaczamy.

Autor stwierdza na wstępie żądania Polaków, domagających się odbudowy Państwa Polskiego z dostępem do morza, stwierdza, że posiadanie t. zw. polskich prowincyi stanowi dla królestwa pruskiego rodzaj *noli me tangere.*

Przytoczywszy dalej cały szereg argumentów swych na prawa niemiecko-pruskie do ziem polskich, stwierdza wreszcie fakt, że podobnie jak dolny bieg Wisły jest w Prusach, tak i dolny bieg Renu, rzeki o nadzwyczaj doniosłej dla Niemiec roli, znajduje się poza „granicami państwa niemieckiego, co nie przeszkadza gospodarczemu rozwojowi niemieckich okolic nadreńskich.

A potem tak pisze:

„Dzięki budowie wielkiej drogi wodnej Berlin Szczecin nawet Berlin wyzyskany został jako port morski. Co dla Berlina było możliwem — dla Warszawy dałoby się osiągnąć o wiele łatwiej. Ze strony Prus nie należy oczekiwać żadnego sprzeciwu w sprawie regulacyi Wisły — przeciwnie nawet, znajdzie ona wszelkie poparcie.

Uregulowanie Wisły leży w naistotniejszym interesie Polaków, jest ona bowiem od samego wejścia na terytoryum Królestwa Polskiego spławna. Gdyby cały bieg Wisły został uregulowany i gdyby dolny bieg jej był połączony z dolnym biegiem Odry, wówczas górnośląski obwód przemysłowy zyskałby bezpośrednie połączenie rzeczne z całym biegiem Wisły, stwarzając tym sposobem te same warunki dla przemysłowego rozwoju Polski w dolinie Wisły, jak to ma miejsce w okolicy Renu.

Jednem słowem: Posiadanie Gdańska i dolnego biegu Wisły nie oznacza jeszcze nic dla Polski — natomiast regulacya Wisły, nawet bez posiadania ujścia rzeki, przyczynić się może do wspaniałego rozwoju Polski pod względem przemysłowym i handlowym. Gdyby Gdańsk — jak w swoim czasie Hamburg, a ostatnio Szczecin, stał się wolnym portem, stworzonoby wszystkie warunki dla rozkwitu polskiego handlu oraz dla spotęgowania wwozu i wywozu drogą morską".

Zająwszy powyższe stanowisko, popiera autor swe wywody argumentami, jak powiada, świadka bezstronnego, a raczej nawet Niemcom nieżyczliwego. Cytuje mianowicie artykuł angielskiego pisma *The New Statesman,* które dyskutując projekt Wilsona „Ligi narodów", tak pisze między innemi o kwestyi dostępu Polski do morza:

„Z wywodów pisma angielskiego powinni Polacy ujrzeć, jak mało uzasadnione są ich pretensye do Prus zachodnich i Gdańska, a także powinni zrozumieć, że i na innej drodze da się zadowolić ich słuszne żądanie dostępu ich handlu do morza. Co prawda nadzieja, by zaraz po wojnie powstał związek narodów, jest bardzo mała.

Ale zabezpieczenie dla Polski jej praw do drogi wiślanej i wolności komunikacyi transytowej dla jej towarów z morza i do morza mogłoby być uskutecznione z łatwością także i bez dojścia do skutku tego związku narodów — a to przez związek środkowej Europy.

Gdy powstanie związek środkowej Europy, do którego wedle wszelkich nadziei przyłączą się oprócz państw obecnego czwórprzymierza także Polska, Ukraina, Litwa, Kurlandya, Estonia i Inflanty, dalej trzy królestwa północne, wreszcie Holandya, Belgia, Szwajcarya, jako też i Rumunia, wtedy mogłoby prawo wolnych dróg gospodarczych być ustalone na zasadzie postanowień związku Europy środkowej, wskutek czego Polacy otrzymaliby gwarancyę swego wolnego gospodarczego udziału na świstowych morzach.

Gwarancya wolnej żeglugi na Wiśle i nieograniczonego prawa transytowego na kolejach pruskich miałaby dla Polski większą wartość, niż posiadanie lewego brzegu Wisły, które tylko siałoby nowe spory i musiało sprowadzać nowe walki między Polską a Prusami-Niemcami".

Przedewszystkiem upatruje jako jedyny środek do unormowania wogóle wzajemnych stosunków narodowościowych powołanie do życia ligi narodów.

Poczem już zajmuje się samą sprawą dostępu Polski do morza na podstawie porozumienia między Niemcami i Polską. W pierwszej mierze zaleca prawo wolnych dróg gospodarczych, dając cały szereg przykładów podobnych układów o rzeki, np. Ren, Dunaj, Guadyana, Tajo, Niemen, rzekę św. Wawrzyńca, Amazonkę i t. p.

Zasadę wolnych dróg z układu o Wisłę przenosi na kolej żelazną, proponując układ między Niemcami-Prusami a Polską, gwarantujący swobodny przewóz polskich towarów na równych z pruskimi towarami prawach taryfowych.

Odpowiednia komisya Rady ligi narodów przestrzegałaby, wedle autora, porządku w dochowaniu odnośnych umów.

Tyle mniej więcej autor artykułu z pisma *The New Statesman.*

Z opinii tej wyciąga p. Kolbe takie mniej-więcej wnioski:

„Jednym z naszych celów w wojnie obecnej jest odrodzona i samodzielna Polska.

Zupełnie niemożliwem jest obecnie poprowadzić granice wokoło obszarów, zamieszkanych przez Polaków, i nadać tym ziemiom nazwy Państwa Polskiego.

Obecni Polacy mają gospodarcze związki i potrzeby, sięgające daleko poza granice polityczne jakiejkolwiek niezależnej Polski. Innemi słowy, jeśli się nakreśla gdziekolwiek w pobliżu Wisły polityczną granicę, należy wyszukać taką, by nie groziła ruiną zarówno Polakom, jak i Niemcom.

Mieszkańcy obwodu przemysłowego Polski pragną ustalenia nie tylko polityczncj granicy na północy, lecz również gospodarczej drogi Wisłą od i do Bałtyku. Wypływa ztąd zagadnienie prawa dróg gospodarczych, skomplikowane przez kwestyę narodowościową.

Nie może być pokoju na świecie, gdy jedna połowa narodów się lęka, że arterye ich handlu będą podcięte lub podwiązane, a druga układa projekty i plany, jak je zatamować.

Póki, jak to widać na przykładzie Polski, problemat ten nie zostanie rozwiązany, nie będzie możliwą rzeczą urządzić Europy pod względem politycznym i narodowym na sprawiedliwych i zdrowych podstawach".

Poczem wyciąga autor angielski szereg wniosków.

Zarząd Główny
Tow. Nauczycieli szkół wyższych.

Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych obradował w niedzielę, dnia 24 b. m. na Uniwersytecie pod przewodnictwem prezesa dr. E. Tilla, a przy współudziale także swych członków zamiejscowych. Z prowincyi przybyli: z Krakowa pp. dr. Weiner, Dawidowski, Pępkowski, z Brzeska dyr. Missona, z Mielca p. Chciuk.

Po zagajeniu prezesa obradowano nad bilansem za rok ubiegły i ułożono preliminarz budżetu na rok bieżący. Ponieważ wydawnictwo organu Towarzystwa *Museum* pociąga znaczne koszta, przewyższające znacznie opłaty członków, postanowiono zwrócić się do walnego zgromadzenia z wnioskiem na podwyższenie opłat członków. Opłaty te mogą być tak skombinowane, aby objęły one także przymusowe ubezpieczenie na wypadek śmierci członka Towarzystwa i aby wystarczyły na utworzenie funduszu pomocy koleżeńskiej. Są to dwie sprawy, których zrealizowanie na szerszą skalę bezwątpienia mieć będzie dla nauczycieli i szkół średnich bardzo doniosłe znaczenie.

Ze sprawozdania sekretarza Towarzystwa dr. Sośnickiego okazuje się, jak wielorakiemi pracami nad szkołą, dobrem nauczycielstwa i Towarzystwa zajmował się wydział zarządu głównego. Szeroka dyskusya rozwinęła się nad sprawozdaniem z wystąpień wydziału w sprawach natury ideowej. W tym kierunku zarząd główny i jego wydział stara się zawsze być wyrazem zapatrywań ogółu nauczycielstwa średniego, stać na straży, by szkole polskiej nie wyrządzono krzywdy i być równoważnikiem dla interesów narodowych szkoły przeciw zakusom władz centralnych. Załatwił też wydział zarządu głównego w okresie sprawozdawczym (od lutego 1917) mnóstwo doniosłych spraw natury fachowej, a więc interweniował z dobrym skutkiem kilkakrotnie u władz, celem odzyskania zajętych budynków szkolnych przez wojsko, lub celem zapobieżenia takiemu zajęciu, roztoczył opiekę nad młodzieżą szkolną, zajmował się projektowaną reformą seminaryów nauczycielskich, wydawnictwem książek szkolnych, wojskowemi reklamacyami sił nauczycielskich, których taki brak spotykamy w każdym zakładzie naukowym, wreszcie sprawami ekonomicznemi nauczycieli. Do najważniejszych z tych ostatnich należy wprowadzenie pragmatyki służbowej. Obowiązuje ona od 1 sierpnia r. z., a dotąd nie jest wprowadzona w życie. Podniosły się głosy przeciw odmawianiu dyet nauczycielom, przydzielonym do innych zakładów.

Dla uwzględnienia interesów nauczycielstwa przy rozdziale surowców, zarząd główny ustanowił komisyę informacyjną, do której wybrano z Krakowa dr. Weinera, ze Lwowa dr. Zagajewskiego i dr. Sośnickiego. Postanowiono zresztą pozostawać w ścisłej łączności co do spraw ekonomicznych ze stałą delegacyą urzędników państwowych, w której zarząd główny ma swych przedstawicieli.

Z powodu dobiegania do końca roku szkolnego wszczynają także Koła TNSW. akcyę w sprawie podwyższenia remuneracyi za godziny w zakładach prywatnych. W niektórych miejscowościach, np. w Krakowie i Stryju akcya jest już w pełnym toku i powinna doprowadzić do pożądanego skutku.

Domagano się też wprowadzenia w życie nominacyi na posady nauczycielskie, gdyż ociąganie z tą sprawą przynosi licznym rzeszom suplenckim niepowetowane szkody.

Charakterystyczną rzeczą są liczne i serdeczne stosunki, jakie zarząd główny nawiązał zarówno z organizacyami nauczycielskiemi, jak poszczególnemi gronami w Królestwie. Prócz codziennego wzajemnego odnoszenia się zrzeszeń nauczycielskich w państwie polskiem do zarządu głównego TNSW., zadzierżgnięto węzeł wspólnej pracy nad budową szkoły polskiej. Istniejące biuro szkolnictwa polskiego w Krakowie pod kierunkiem p. Dawidowskiego, członka zarządu głównego i komisya planów i podręczników szkolnych we Lwowie pod przewodnictwem dr. L. Bykowskiego dostarczają mnóstwo opracowanego materyału z tej dziedziny, wniosków i szczegółowych planów. Jest to bogaty nasz dorobek nieocenionej wartości dla dobra szkoły polskiej. Projektowany jest też nowy zjazd delegatów Towarzystw nauczycielskich z ziem polskich, podobny do tego, jaki niedawno (w styczniu) odbył się w Krakowie, z którego protokół ukaże się niebawem w osobnem wydaniu nakładem „Książnicy polskiej" TNSW. Zjazd taki jest wyrazem jednolitości i łączności całego nauczycielstwa na ziemiach polskich. Obecnie zarząd główny czyni starania, aby się on mógł odbyć we Lwowie w najkrótszym czasie.

KRONIKA.

Lwów, 30 marca 1918.

Kalendarz.

N i e d z i e l a (31 marca):

Wielkanoc. — N. 2. Post. Hł. 2. — Dobromira.

Wschód słońca o godzinie 5·42 rano, zachód 6·32 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +1 Cel.

P o n i e d z i a ł e k (1 kwietnia):

Poniedziałek Wielk. — Chryzanfta. — Zbigniewa.

Wschód słońca o godzinie 5·40 rano, zachod 6·28 po południu.

W t o r e k (2 kwietnia):

Franciszka z Pauli. — 20 Prep. Otec. — Sudomira.

Wschód słońca o godzinie 5·39 rano, zachód 6·29 po południu.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

Serdeczne życzenia z okazyi Świąt Wielkiej Nocy przesyłamy tradycyjnym zwyczajem wszystkim prenumeratorom i przyjaciołom naszego pisma.

— **Porządek nabożeństw w katedrze ormiańskiej.** W niedzielę o godz. 6 rano Msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakramentu, poczem o godz. 7 i 8 Msza św. cicha. O godzinie 9 uroczysta Msza św. pontyfikalna, podczas której Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz mieć będzie kazanie. Suma o godz. wpół do 11 z kazaniem. Nieszpory o godz. 4 po południu.

— **C. i k. Komenda we Lwowie ogłasza:** Szósty koncert filharmoniczny kapeli wojskowych odbędzie się dnia 7 kwietnia 1918 o godzinie pół do 12-tej przed południem w sali Towarzystwa muzycznego. Znakomity skrzypek Wolisch z Krakowa, wykona przy akompaniamencie organów, koncert Bethowena D-fuga.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Wpisy na półrocze letnie 1917/18 rozpoczęły się dnia 28 marca 1918 i trwać będą do 11 kwietnia 1918. W czasie od 10 do 19 kwietnia wpisywać się będzie można na pozwolenie Grona profesorów Wydziału, na który słuchacz zamierza uczęszczać a później tylko za pozwoleniem Senatu akademickiego w wypadkach uwzględnienia godnych.

Program wykładów półrocza letniego 1918 można otrzymać u portyera Uniwersytetu.

Konkurs stypendyjny. W roku akademickim 1917/18 nadane być mają z fundacyi śp. Roberta Heferna 3 stypendya po 450 K, przeznaczone dla zwyczajnych słuchaczy narodowości polskiej z IV roku Wydziału prawa i umiejętności politycznych Uniwersytetu lwowskiego. Podania o te stypendya należy wnosić na ręce Senatu akademickiego Uniwersytetu lwowskiego. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 kwietnia 1918. Szczegółowe warunki konkursu ogłoszone są na czarnej tablicy w głównym gmachu Uniwersytetu.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** W środę 3 kwietnia I. wykład dra Benedykta Fulińskiego, prof. gimn.: „Sprawa powstawania płci w świecie zwierzęcym" (z obrazami świetlnymi). Instytut fizyczny przy ul. Długosza 8. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 K 50 h.

— **Kapitan wojsk polskich p. Kazimierz Drewnowski,** adjutant Regenta Exc. ks. Arcybiskupa Kakowskiego bawi we Lwowie.

— **Dodatki rządowe.** Jak dowiadujemy się z Białej, dodatki rządowe na sprawunki dla nauczycieli ludowych, emerytów, wdów i sierót po nauczycielach zostały wyasygnowane i przesłane do dotyczących starostw w 69 powiatach. Reszta będzie wyasygnowana w najbliższych dniach, skoro tylko Rady szkolne okręgowe, przedłożą wnioski Radzie szkolnej krajowej.

— **Świetna wystawa karykatur K. Sichulskiego** w sali Giełdy, przy ul. Akademickiej l. 17. zgromadzi na pewno w oba dni świąteczne tłumy wykwintnej publiczności lwowskiej i przyjezdnej. Wystawa otwartą będzie od godz. 10 do 12 w południe i od 4 do 7 wieczorem.

— **Radziecki Polski Klub demokratyczny** ukonstytuował się onegdaj i wybrał przewodniczącym dyr. Terenkoczego, zastępcą przewodniczącego dyr. Feldsteina, sekretarzem dr. Rodakiewicza, skarbnikiem r. dr. Badera. Oprócz wymienionych należą do klubu r. dr. Battaglia, dr. Dwernicki, prof. Fiedler, dr. Lö-

wenstein, dr. Pisek, Rappaport, dr. Schleicher, dr. Stesłowicz, prez. Winiarz i Zawojski.

— **Towarzystwo Strzeleckie** zaprasza swoich członków do wzięcia licznego udziału w uroczystej resurekcyi Wielkanocnej w strojach narodowych polskich. Punkt zborny w ratuszu w Wielką Sobotę o godz. 5 po poł.

— **Powrót Legionistów z niewoli.** Przed paru dniami powróciło z niewoli rossyjskiej kilkunastu Legionistów. Między innymi powrócili Legioniści: z 6 pp. Kazimierz Martyniak z Sokala, z 3 pp. Maryan Kowalski z Krakowa.

— **Zaprzeczenie.** Biuro prasowe Prezydum c. k. Namiestnictwa donosi:

Niektóre dzienniki krajowe w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej m. Krakowa z dnia 21 marca br., zamieściły w przemówieniu prezydenta Federowicza o stosunkach aprowizacyjnych ustęp, z któregoby wynikało, że zboże krajowe z Galicyi posyła się w ślad za wojskiem na wschód na Ukrainę. Wiadomość ta jest nieprawdziwa, gdyż znaną jest rzeczą, że Galicya nie może się własnem zbożem wyżywić i wobec tego władze krajowe nie mogą zboża wywozić, lecz przeciwnie muszą go do kraju sprowadzać.

Zmarł we Lwowie Michał Walichiewicz, długoletni radny m. Lwowa, prezes honorowy Stow. „Gwiazda"" w 79 roku życia. Śp. Walichiewicz brał czynny udział w wielu stowarzyszeniach rękodzielniczych i zajmował wybitne stanowisko wśród mieszczaństwa lwowskiego. Pogrzeb śp. Walichiewicza odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po południu z domu przy ul. Kochanowskiego l. 71.

— **Do Finlandyi** dopuszczono ruch zwykłych otwartych listów i kart korespondencyjnych za opłatą należytości podług taryfy dla obrotu światowego.

Kronika zagraniczna.

* Interesujące pamiętniki. Po niedawno zmarłym Wedekindzie zostały pamiętniki, które głośny ten autor prowadził od lat dwudziestu, kreśląc w nich z właściwą mu bezwzględnością charakterystykę tych wszystkich osób, z któremi zetknął się czy to w życiu towarzyskiem, czy też przy pracy za kulisami teatru. Osoby te wymienione są pełnem nazwiskiem. Szczególnie zajmujące mają być pamiętniki Wedekinda z czasów pobytu w Paryżu. Pewien nakładca monachijski ofiaruje wdowie, pani Wedekindowej, za rękopis tych pamiętników 10.000 marek i chciałby je ogłosić czemprędzej. Okazuje się jednak, że pamiętniki te skompromitowałyby tyle wybitnych osobistości, iż niebezpiecznie byłoby ogłosić je, zanim nie zostaną poddane rewizyi, zaczem usunie się niejedno, co właśnie jest może dla wydawcy najbardziej nęcące.

Notatki literacko-artystyczne.

„Odbudowy kraju" miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego pod red. dr. L. W. Biegeleisena ukazał się nr. 3 za marzec 1918. Dyr. Stan. Rybicki kończy swe uwagi o demobilizacyi kolei żelaznych w Galicyi i Król. Polskiem. Prof. dr. Adam Krzyżanowski kończy ciekawe studyum o przyczynach drożyzny. Do działu polityki agrarnej należą prace Dr. L. W. Biegeleisena: „Wielka i średnia posiadłość ziemska wobec reform agrarnych" i Z. Łady: „Projekt banku agrarnego". Różne zagadnienia z dziedziny przemysłu rozwijają: Dr. E. Rose, dyr. A. Klimaszewski, dyr. J. Dubieński i Inż. Sokołowski. Sprawozdanie z działalności Centrali Sekcyi rolniczej, oraz wyczerpująca bibliografia ekonomiczna za rok 1917, dopełniają urozmaiconej treści tego zeszytu.

Odbudowa kraju ukazuje się regularnie co miesiąca i kosztuje wraz z przesyłką kor. 8 kwartalnie, 15 K półrocznie. Adres administracyi: Kraków, ul. Krowoderska l. 26. — Telefon 1093.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 29 marca b. r. Teatr zamknięty. Kasy teatru w sobotę otwarte tylko do godz. 1 w południe. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Piosnki ułańskie", komedya w 3 aktach W. Bunikiewicza. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Hugenoci", opera w 5 aktach Meyerbera. Występ Ady Sari Szayerównej, Zacharskiej, Manna, Okońskiego i Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Carewicz", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach Leona Falla. — We wtorek o godzinie 3 po południu „Kopciuszek", widowisko sceniczne w 8 odsłonach z muzyką i tańcami Adolfa Walewskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Freschla i Łowczyńskiego. — We środę o godzinie 3 po południu „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 5 aktach E. Humperdincka. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Dzwony z Corneville", operetka w 4 aktach Plangueta. — We czwartek o godzinie 3 po południu ku uczczeniu rocznicy Racławickiej „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. L. Anczyca. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem ku uczczeniu rocznicy Racławickiej „Halka", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ Zacharskiej, Bedlewicza, Okońskiego i Tarnawskiego.

†

Dr. TADEUSZ RUTOWSKI.

Padł wielki smutek na nasze miasto, a rozejdzie się po całym kraju. W zmarłym bowiem ś. p. dr. Tadeuszu Rutowskim traci społeczeństwo polskie postać wielkiej miary, przodownika, męża, któremu losy dozwoliły okryć się wieńcem zasług niepożytych.

Popularność swemu nazwisku wcześnie zjednał ś. p. dr. Rutowski niepospolitemi zdolnościami i rozległą wiedzą. Dał się poznać jako polityk bystry, obejmujący szerokie widnokręgi i jako świetny publicysta, którego każdą pracę okraszały w równej mierze temperament, styl uderzający swą bujnością i gruntowne opanowanie przedmiotu. Był przytem estetą niepospolitym, prawdziwym znawcą i lubownikiem sztuki, popierał też ją gorliwie, gdy zajął stanowisko dające mu możność po temu.

W pamięci Lwowa pozostanie na zawsze „wielkim prezydentem", godnym następcą Kampianów i Alembeków, co to w największej opresyi bywali tarczą i puklerzem tego grodu, jednego z najprzedniejszych w Rzeczypospolitej.

Gdy władze skutkiem zbliżania się wojsk rossyjskich, na przełomie sierpnia i września roku 1914 opuściły miasto, objęli opiekę nad niem pozostali członkowie prezydyum: dr. Rutowski, dr. Stahl i dr. Schleicher, zorganizowawszy się w ten sposób, że dr. Rutowskiemu przypadły obowiązki prezydenta, dwaj zaś jego koledzy pozostali na stanowiskach wiceprezydentów.

Położenie nowego zarządu było bardzo trudne. Nie wiadomo przedewszystkiem, z jakimi nieprzyjaciel nosi się zamiarami wobec miasta, które, niebronione, miało wpaść mu w ręce. Na każdy wypadek prezydyum zalecało mieszkańcom spokój i wszelkich dołożyło starań, by utrzymać w ryzach niesforne żywioły.

Cel ten został osiągnięty i zajęcie Lwowa przez wojska rossyjskie odbyło się w sposób spokojny. Prośbie prezydyum, by zwycięzca oszczędzał miasto i jego mieszkańców uczyniono zadość.

Lwów stanął był nagle wobec zupełnie nowych stosunków. Zaskoczyły go one niespodzianie, wywołując zupełny przewrót. Zarząd gminy pod przewodn. śp. Rutowskiego wytknął sobie jako główną troskę umożliwienie normalnego życia. Przeważna liczba mieszkańców, zwłaszcza ze sfer inteligencyi, pozostała bez żadnych zgoła zasobów i należało im umożliwić egzystencyę. W tym właśnie kierunku świetnie zaznaczyła się energia i przedsiębiorczość śp. Rutowskiego. Nie pozwalając sobie ani na chwilę wypoczynku, zajął się organizacyą miasta na nowych podstawach i przeprowadził ją w czasie zdumiewająco krótkim, niemal w ciągu dni niewielu, a w sposób, jak się okazało, świetny, bo rozwiązujący sprawę jak najpomyślniej dla wszystkich interesowanych czynników. Ułożyły się niebawem stosunki, ludność powróciła do pracy, a nieustająca, niezmordowana otucha, jaką roztoczył śp. dr. Rutowski nad miastem, dozwoliła Lwowu bez szwanku przebrnąć przez długich 10 miesięcy okresu inwazyjnego.

W czerwcu 1915, Rossyanie czując, że nie utrzymają się we Lwowie, wywieźli oprócz mnóstwa zakładników także całe prezydyum miasta.

Starania podejmowane kilkakrotnie w tym celu, by śp. Rutowskiemu wyjednać uwolnienie, pozostały bez skutku. Dopiero w lutym r. 1917, Lwów obaczył swego ukochanego prezydenta napowrót w swych murach. Witano Go z uniesieniem przy udziale całej ludności, która na wyścigi spieszyła, by okazać swą wdzięczność.

Niebawem po powrocie poruczono dr. Rutowskiemu stanowisko komisarza rządowego, z którego na kilkanaście dopiero dni przed śmiercią, czując, że mu już sił nie staje, ustąpił.

W ostatnich czasach powszechnie zauważono, że stan zdrowia dr. Rutowskiego coraz więcej pozostawia do życzenia. Spodziewano się, że wypoczynek podźwignie skołatany organizm. Nadziejom tym śmierć nagła kres położyła.

Cześć pamięci zasłużonego szermierza idei narodowej, który tyle dla niej położył zasług!

* * *

Wieść o śmierci ś. p. dr. Tadeusza Rutowskiego rozeszła się wczesnym rankiem we Lwowie. Pierwszą wiadomość o zgonie otrzymało prezydyum miasta z Krechowa obok Żółkwi od córki dr. Rutowskiego p. Zofii Stankowej, do której wczoraj udał się prezydent z rodziną, celem spędzenia na wsi Świąt Wielkanocnych.

Państwo Rutowscy wyjechali wczoraj w piątek około godz. 11 przed południem w towarzystwie młodszej córki Maryi. Droga do Krechowa wynosi około 30 klm.; podróż trwała do godz. 3 po południu. Prezydent Rutowski po przybyciu do Krechowa czuł się bardzo zmęczonym, ożywił się dopiero wieczorem, spożył w liczniejszem gronie wieczerzę i udał się wcześnie na spoczynek. O godz. 2 w nocy prezydent Rutowski nagle zaniemógł. Córka jego p. Stankowa posłała natychmiast po lekarza do Żółkwi, tymczasem jednak stan dr. Rutowskiego z każdą chwilą pogarszał się, słabła akcya serca, zapowiadając zbliżającą się katastrofę. Miejscowy ksiądz udzielił choremu ostatnich św. Sakramentów, a zanim przybył lekarz z Żółkwi, nastąpił atak sercowy i nic już nie zdołało powstrzymać gasnącego życia.

Na wiadomość o zgonie prez. Rutowskiego, zarząd miasta polecił wywiesić na budynku ratuszowym, na znak żałoby, czarną chorągiew.

Komisarz rządowy m. Lwowa dr. Stesłowicz, zwołał na godz. 5 po południu posiedzenie przewodniczących klubów tymczasowej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem zapadną uchwały co do terminu pogrzebu; najprawdopodobniej odbędzie się on w środę przed południem.

Zwłoki prez. dr. Rutowskiego będą przewiezione w zamkniętej trumnie z Krechowa do Lwowa i wystawione w dotychczas zajmowanem mieszkaniu w Ratuszu.

Kondukt pogrzebowy wyjdzie z Ratusza do kościoła archikatedralnego, gdzie odbędzie się nabożeństwo, poczem przejdzie głównemi ulicami miasta i uda się na cmentarz Łyczakowski.

Znaczenie pracy dr. Rutowskiego
dla kultury i sztuki Lwowa.

Polska sztuka, a w pierwszym rzędzie sztuka lwowska poniosła wskutek śmierci dr. Rutowskiego niepowetowaną stratę. Śmierć ta przyszła tak nagle, tak gwałtownie, że trudno pod pierwszem wrażeniem bolesnej chwili zaznaczyć dokładnie te naprawdę niepożyte zasługi Zmarłego, jakie położył dla kultury i umiłowania piękna we Lwowie. Zrobi to kiedyś dziejopis naszego grodu, który postać dr. Rutowskiego zaliczy do najzasłużeńszych i najpiękniejszych. Dziś tylko w ogólnych przynajmniej zarysach chcielibyśmy uczcić te zasługi.

Stosunkowo do niedawna jeszcze Lwów nie posiadał zbiorów dzieł sztuki. Jeśli dziś przegląda się sale Galeryi Narodowej miasta Lwowa i inne gmachy mieszczące świetne okazy polskiej i zagranicznej sztuki plastycznej, nie można mimo woli wyjść z podziwu, że w tak krótkim czasie dokonano tak olbrzymiej na tem polu pracy, że zgromadzono na chlubę miasta dzieła, świadczące o kulturze Lwowa, że mamy się czemś poszczycić przed obcymi, że ten Lwów, mający świetne tradycye rycerskie jako niezłomna baszta kresowa, dbał i dba o polską sztukę, która właśnie tu, u nas, ma podwójne znaczenie: krzewi cześć i zamiłowanie do niej i daje wymowne niezatarte świadectwo polskości stolicy.

„Wielka, prawdziwa, szczera narodowa sztuka — powiada Veron — jest jedną z drogocennych kolumn gmachu danego narodu". Jest też ona wykładnikiem duszy i kultury i wyciska indywidualne piętno odrębności narodowej tak w poezyi jak w muzyce, jak wreszcie w najbardziej może przystępnej, widocznej i trwałej sztuce plastycznej: w architekturze, rzeźbie, malarstwie i zdobnictwie. Dlatego też każde większe miasto troszczy się pilnie o swe zbiory, zabiega o ich nabycie, tworzy galerye, które zwłaszcza dla szerokich mas zwiedzających mają znaczenie dydaktyczne, wyrabiają ich smak i konieczne w życiu poczucie piękna.

Lwów, rzucony na rubieże wschodnie, zajęty ciągłemi walkami, nie miał dawniej sposobności i czasu na gromadzenie dzieł sztuki, które ustawicznie były narażane na grabież. Jakkolwiek sztuka lwowska we wszystkich swych gałęziach stała wysoko, a miasto było siedliskiem niejraz wybitnych artystów, dzieła ich rozprószyły się po świecie. I kiedy już nastały spokojniejsze czasy, kiedy wokół powstawały prywatne zbiory, stosunki ciągle tak się składały, że na stworzenie specyalnego przybytku tej sztuce, nie było sposobności, nie było tego kogoś, ktoby upomniał się o nią w imię dobrze zrozumianego poczucia kulturalno-obywatelskiego.

Tego nadzwyczaj trudnego zadania podjął się Rutowski i cała jego dla przyszłości miasta i naszej kultury działalność na tem polu nie będzie nigdy zapomniana, tem więcej, iż dzisiejsze zbiory miejskie powstały z... niczego! Jedynie tylko jemu zawdzięczamy, iż dziś o tym Lwowie, poza jego malowniczością położenia i pamiątkami, obcy, których teraz jest mnóstwo, mają tyle do powiedzenia, nie mogąc wyjść często z podziwu, iż jest poza Krakowem miasto w Galicyi, posiadające dzieła sztuki obcej, a przedewszystkiem przepyszny zbiór dzieł sztuki polskiej, którą tu często po raz pierwszy poznają, nie mając sposobności pobytu w Krakowie lub Warszawie.

Z okazyi powrotu dr. Rutowskiego z niewoli rossyjskiej zamieściliśmy szkic jego działałalności, z którego dziś powtarzamy najważniejsze wyjątki:

Szczęśliwem zrządzeniem losu dla sztuki polskiej było, że w prezydyum miasta zasiadł dr. Rutowski. Nikt nie był bardziej powołany do stworzenia zbiorów, jak właśnie on.

Gruntownie wykształcony, po skończeniu studyów uniwersyteckich na wydziałach filozoficznym i prawniczym, udał się celem poratowania zdrowia w podróż na Wschód, a potem do Włoch, gdzie z zapałem oddał się umiłowanej od wczesnej młodości pracy nad sztuką. W galeryach, zbiorach prywatnych, kościołach, klasztorach, pałacach i zamkach, sumiennie, pilnie badał i studyował architekturę, rzeźbę i malarstwo, a dopomagały mu w tem wyrobiony smak i wrodzona kultura. Prace te kontynuował potem ustawicznie we Francyi, Anglii, Niemczech, gdzie dokładnie poznał się z urządzeniami galeryj. Już wtedy może śnił o stworzeniu obok Krakowa narodowych zbiorów. Jakie wiadomości posiada czcigodny prezydent z zakresu historyi sztuki, a sztuki polskiej specyalnie, mimo, iż nie był niby „fachowcem", w utartem tego słowa znaczeniu, wiedzą ci, którzy w sprawach tych z nim mówili. Często poprostu dziw brał, zkąd on to wszystko wie i umie, a imponowała przy tem nadzwyczajna pamięć; potrafił na poczekaniu przytoczyć długi szereg nazwisk, dat, wpływów, miejsc umieszczenia obrazów i rzeźb, źródeł zkąd pochodzą i gdzie się ostatnio znajdują, a zawsze przytem dodawał świetne swe własne uwagi, jak prawdziwy, głęboki znawca i artysta. Bo artystą w głębi swej pięknej, kryształowej duszy był Rutowski i miał też wszystkie cechy artysty: prócz smaku i intuicyi, ową beztroskę, pogodę i przemiłą, salonowo-pracownianą „lekkomyślność" artysty-poety, mierzącego czyny na zamiary. Gdyby twórca miejskiej Galeryi był się namyślał, długo decydował, rozważał i przestraszał się trudnościami, a nie rozstrzygał kwestyi „na gorąco", samorzutnie, nie oglądając się często, jeśli szło o natychmiastowe nabycie czegoś bardzo cennego, co ktoś inny zamierzał kupić, na *placet* radnych miejskich, nie byłoby trzeciej części tego, co dziś mamy. A nie przestraszały go nigdy przejścia i trudności, z któremi trzeba było wytrwale walczyć na każdym kroku, nie upadać na duchu i nie zrażać się. I pod tym względem Rutowski okazał się niezłomnym, dopinając zawsze zamierzonego celu. A jeśli udało mu się przeprowadzić jakąś transakcyę, jakąż radością promieniowało to piękne, czcigodne oblicze. Ileż to razy powoływał nas do swego biura i pokazując nowy nabytek, zacierał charakterystycznie ręce, śmiał się i mówił:

„No, co? Piękne? A już już miał mi ktoś to wyrwać. Nie daliśmy się! Zapłaciłem nawet nie wiele. Brak nam tego było w Galeryi. No i jakże? Każda Galerya chętnie widziałaby to u siebie."

Albo:

„Niech się pan cieszy! Wyrwałem od X. takiego przepysznego Leopolskiego i tę główkę Grottgera. Rośnie nasz zbiorek!"

Obchodził obraz dookoła, czynił uwagi, dawał cały jego rodowód i cieszył się z serca, jak ktoś, kto bajeczny zrobił interes dla ...siebie. Gdy szło o jakąś cenną rzecz, rozpisywał stosy listów, nie bacząc na ustawiczny brak czasu i zdrowie, tłukł się często koleją i końmi zimą i latem na prowincyę, dokładał z własnej swojej kieszeni, tłumaczył, że sprzedanie tego obcym jest czynem nieobywatelskim i prawie zawsze wychodził zwycięsko. A jeśli w nabyciu czego stawał na przeszkodzie brak funduszów (obraz lub rzeźba kosztowały zbyt wielkie sumy), Rutowski chodził chmurny, pocieszając się, że kiedyś to będzie musiał nabyć.

Ambicyą i usilnem dążeniem dr. Rutowskiego było zgromadzenie w zbiorach miejskich jak najwięcej arcydzieł mistrzów polskich od najdawniejszych do współczesnych. Już obecnie widać wynik tej pracy. Między innemi niedługo już Lwów będzie jedynem miastem, gdzie będzie najwięcej

dzieł Grottgera. Co się tyczy Grottgera, to Rutowski ma specyalne zasługi. On był pierwszy, który w roku 1884 jako prezes Koła literackiego urządził w mieście naszem wystawę dzieł twórcy „Polonii“ i po raz pierwszy okazał szerszej publiczności owoc pracy nieśmiertelnego rysownika narodowego.

Powróćmy jednak do historyi powstania zbiorów miejskich.

Z chwilą wybrania dr. Rutowskiego do Rady miejskiej, Lwów posiadał Matejki „Śluby Jana Kazimierza“, Leopolskiego „Zgon Acerna“ i Styki „Polonię“, zdobiące salę Rady i pokoje prezydenta, oraz trochę rysunków w Archiwum. W roku 1904 zakupiono na jubileuszowej wystawie Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie trzy obrazy. W sierpniu roku 1905 ofiarował miastu obywatel lwowski p. Michał Szymon Toepfer 59 obrazów i szkiców polskich malarzy. Od tego czasu datuje się też wyraźna już praca dr. Rutowskiego, zmierzająca do stworzenia Galeryi Narodowej. Gdy w roku 1907 dzięki staraniom Rutowskiego udało się nabyć za stosunkowo bardzo niską cenę zbiory p. Jana Jakowicza na Ukrainie, obejmujące zbiór dzieł sztuki, wyroby przemysłu artystycznego i starożytności, był to już pierwszy zawiązek wielkiej galeryi. Obrazy p. Jakowicza pochodziły ze zbiorów Stanisława Augusta, Dembowskich, hr. Przeździeckich w Czarnym Ostrowie i t. d. Podczas pamiętnej walki o te zbiory p. Toepfer pospieszył z nowym darem, zawierającym przeszło 200 obrazów, szkiców i rysunków przeszło 90 polskich artystów.

Mając taki zawiązek, przystąpił dr. Rutowski do planowej pracy nad utworzeniem Galeryi, obejmującej całokształt sztuki polskiej od „prymitywów“ do epoki współczesnej. Dr. Rutowski przekonał się, że we Lwowie znachodzi się w rozproszeniu sporo dzieł lwowskich malarzy pierwszej połowy zeszłego wieku — i sam na własnę rękę począł je wyławiać, uzupełniając ciągle rosnące zbiory.

Przedewszystkiem uporządkowano zbiory Jakowicza; okazało się, że prócz obrazów i rzeźb dr. Rutowski nabył od niego mnóstwo wyrobów dawnego przemysłu artystycznego, zegary, pyszne szafy, stoliki, sekretarzyki, porcelanę, broń, monety, biżuteryę i t. d. Jak znany badacz sztuki dr. Frimmel ocenił, same szafy, zegary i wyroby artystyczne są warte większej sumy, niż zapłacono za nie i za obrazy. Wszystko to pomieszczono w Muzeum przemysłowem, którego sale w krótkim czasie zostały przepełnione. Nie było miesiąca, by twórca Galeryi Narodowej nie nabył jakiejś cennej rzeczy, przedewszystkiem mistrzów polskich. W osobnym dziale zaczęto tworzyć galeryę portretów malarzy polskich, która liczy obecnie kilkadziesiąt obrazów.

Dziś Galerya Narodowa m. Lwowa może się poszczycić, iż posiada starych mistrzów światowych 237 obrazów, polskich prymitywów 193, dzieł współczesnej sztuki polskiej 659. Niektórzy mistrze polscy reprezentowani są niezwykłą liczbą obrazów. Grottgera jest 30, Matejki 31, Malczewskiego 34, Leopolskiego 17, Chlebowskiego 16, Tepy Fr. 34, Kotsisa 12.

Zbiór medalionów wraz z depozytem wieczystym Przybysławskich wynosi 536 sztuk, ponadto wiele miniatur, sztychów i rysunków. Jeśli do tego doda się zbiory ś. p. Łozińskiego, zakupione przed wojną przez Rutowskiego, o których swego czasu obszerniej pisaliśmy w *Gazecie*, to będziemy mieli naprawdę imponujący ilościowo i jakościowo zbiór, dla którego potrzeba osobnego gmachu. O wybudowanie takiego gmachu troszczył się dr. Rutowski od kilku lat, rozpisał konkurs, przeprowadzał transakcye z gminą, znowu nie bacząc na przejścia, przeszkody i trudności. Koroną jego pracy, uznania jej i wymownym pomnkiem dla niego będzie kiedyś doprowadzenie do skutku tej pięknej, pożytecznej myśli. Konieczny już dziś osobny gmach Galeryi Narodowej miasta Lwowa, będzie jednym jeszcze więcej trwałym znakiem kultury miasta i ostoją dla sztuki polskiej. A w gmachu tym znajdzie się na pewno miejsce pierwszorzędne na biust tego, którego nieznużonej pracy i poświęceniu Lwów zawdzięcza, iż na wzór centrów Europy posiada skarby sztuki.

Jemu i dobrze również zasłużonemu dyrektorowi Archiwum dr. Czołowskiemu miasto nie powinno zapomnieć, iż uratowali kamienicę Króla Jana III., gdzie dr. Rutowski stworzył osobną galeryę pamiątek, a dr. Czołowski zbrojownię, basztę prochową, oba dawne arsenały polskie i wiele innych drogocennych pamiątek.

Celem krzewienia zamiłowania do nich i do polskiej sztuki, założył dr. Rutowski specyalne wydawnictwo ilustrowane *Sztuka*, gdzie sam, obok pierwszorzędnych nazwisk w Polsce, zamieszczał swe świetnie pisane rozprawy. Wydawnictwo bogato ilustrowane i wydawane wykwintnie sumptem b. prezydenta, upadło z powodu braku poparcia ogółu. Rocznik *Sztuki* świadczy również wymownie o trosce dr. Rutowskiego o polską twórczość plastyczną i ogromie jego pracy, dla ukochanego miasta, który był prawdziwym ojcem podczas inwazyi, a czasu pokoju pomnożycielem najtrwalszych skarbów narodowych: Sztuki Polskiej.

Artur Schröder.

Sztuka polska na Kresach.

(Urywek z większej całości).

Trzeci list ze wsi — a wszystkie były niezawodnie pilnie czytane przez prenumeratorów *Tygodnika Petersburskiego* — poświęcił wielki miłośnik sztuki Józef Ignacy Kraszewski, Antoniemu Zaleskiemu.

Przeglądając „Album Wileńskie“ Wilczyńskiego, ujrzał znakomity pisarz „żywego pana Paska“.

„Na Boga! zawołaliśmy — pisze — któż tę poczciwą twarz naszego starego znajomego, tak szczęśliwie z grobu wydarł? kto rysował te przedziwnie pojęte sceny z pamiętników nieoszacowanych?

— Kto? — otrzymaliśmy odpowiedź. — Pan Zaleski.

— Jak to? Marcin?

— Nie, Antoni, syn innego Marcina, obywatel powiatu trockiego i dziedzic Zubiszek.

— Dziedzic Zubiszek, to źle — wolelibyśmy żeby nie miał tych Zubiszek, a miał tylko ołówek, pendzel i ten niezaprzeczony talent, który w jego robotach istnieje.

Dowiedzieliśmy się następnie, że pan Antoni uczył się we Włoszech z takim prawdziwym zapałem, że raz do rozpaczy zapewne kolorytem Tintoretów i Tycyanów, Bellinich i Veronezów doprowadzony, paletę i farby rzucił w laguny Wenecyi; domyśliliśmy się, że jego to obraz w r. 1847 wspominano na wystawie w Rzymie i — i nic więcej. A teraz? teraz p. Antoni sieje hreczkę w Zubiszkach, gospodaruje i czasem rysuje, kiedy go bardzo a bardzo p. Wilczyński poprosi.

Czemuż tak niewiele znamy robót p. Zaleskiego? na co mu te Zubiszki? Gdyby nie miał Zubiszek, malowałby i rysował więcej, chętniej, nie wiem tylko znowu czy lepiej. Więc niech sobie ma Zubiszki, ale niech maluje dla tego.“

Po tyle sympatycznym wstępie, zauważa Kraszewski, że „nigdy może artysta ze swoim przedmiotem nie był w serdeczniejszym związku, jak p. Zaleski z Pamiętnikami. Zdaje się patrząc na jego szkice, że żył z panem Janem Chryzostomem... żaden obcy, naśladowniczy pierwiastek nie mąci tych prześlicznych obrazków; a wszystko wyidealizowane bez utraty charakteru, podniesione do potęgi wyższej, przecie żywe i ruchu pełne.“

Opisując poszczególne ilustracye pamiętników Paska, robi Kraszewski wiele mówiącą uwagę: „Zdaje się, że wiek XVII tak dobrze znany jest panu Zaleskiemu, iż żaden rzemyk zbroi, żaden ćwiek i sprzączka nie uszły jego baczności, a suknie tamtych czasów wyspowiadać mu się ze swoich fałdów musiały. To wypieszczenie szczegółów nie ujmuje bynajmniej ogółowi; wszędzie kompozycya wdzięczna, grupowanie szczęśliwe, pozy śmiałe, naturalne i nieoklepane, bo natchnione.“

Kraszewski znał ponadto Zaleskiego, „epizod z Grażyny“, lecz ten, jego zdaniem, nie dorównał Paskowi.

„Dziedzic Zubiszek, przyjąwszy sobie doskonałego ekonoma, niech maluje i rysuje jak najwięcej, a w pole nie zagląda, chyba dla przypatrzenia się efektom światła i cienia lub rodzimej ziemi pod względem jej malowniczym.“

Rysunki Zaleskiego musiały istotnie wywrzeć niezwykle silne wrażenie, kiedy w tym samym roku 1849, w temże piśmie inny mocarz krytyki współczesnej, Michał Grabowski poświęcił im obszerną ocenę, pełną rzadko u niego spotykanego zachwytu. Z długiego artykułu powtarzamy najbardziej znamienny, rzecz całą charakteryzujący najdosadniej ustęp: „Zdobyć się na to mógł tylko najszczęśliwszy wrodzony talent. Znać też widocznie natchnienie w tych łatwych pociągach ołówka. Profesor malarstwa przy Uniwersytecie świętego Włodzimierza (w Kijowie), zachwycając się tymi obrazkami z Paska, rzekł prawie mimowolnie, że dałby chętnie obraz olejny za każdy z tych pobieżnych szkiców. — I doprawdy dać można! tylko nie pierwszy obraz olejny wart będzie ołówkowego rysunku. Pierwsze te próby naszego artysty-amatora powinny szczególnie pobudzić jego samego do uznania swego powołania. — Takiego daru nie należy cenić lekko, nie należy poświęcać go innym, choćby najważniejszym względom towarzyskiego położenia. Taki dar może być chlubą i rozkoszą całego kraju, — z podobnym tylko talentem wrodzonym, świeżym, oryginalnym, tworzą się dzieła znaczące, w ogólnej dziedzinie sztuki wybitne zajmujące miejsce“.

Życiorys Zaleskiego znajdujemy gdzieindziej (w „Pamiętnikach Jakóba Gieysztora“). Powtarzamy go tem chętniej, że szczegóły pochodzą od córki artysty, można więc wierzyć w ich autentyczność.

Tak zachwalany przez współczesnych sobie ilustrator, syn Ignacego, chorążego trockiego i Konstancyi z Zabiełłów, a wnuk Michała Zaleskiego, słynnego z czasów Stanisława Augusta wojskiego litewskiego, autora pamiętników, urodził się w lutym 1824 r. w Warszawie, zmarł 4 października 1885 r. we Florencyi.

Kształcił się początkowo prywatnie, później na istniejących podówczas w Warszawie tak zwanych „Kursach dodatkowych“. W roku 1845 wyjechał na dalsze studya do Wiednia i Florencyi, powierzając się tam kierownictwu Bezzuoli'ego.

W roku 1847, ożeniwszy się z Maryą Gorską, osiadł na wsi w majątku Żubiszkach w powiecie trockim i mieszkał tam stale aż do wybuchu powstania, zajmując się malarstwem, przygotowując ilustracye do wydań poznańskich Żupańskiego: „Maryi“ Malczewskiego; „Grażyny“, „Konrada Wallenroda“, „Pani Twardowskiej“ — Mickiewicza; „Pieśni o ziemi naszej“ — Pola; „Zachwycenia“ i „Błogosławionej“ — Lenartowicza, oraz do znanego „Albumu wileńskiego“, ilustrując „Pamiętniki kwestarza“ — Chodźki i „Pamiętniki Paska“. Z powodu tych prac bliższe otrzymywał stosunki z Juliuszem Kossakiem, z Cypryanem Norwidem, którego znał z czasów dzieciństwa, a jednocześnie często odwiedzał Wilno.

W ruchu przedpowstaniowym wziął czynny udział, jako członek Komitetu, następnie jako organizator w samym zaczątku powstania partyi działającej w powiecie trockim pod nazwą partyi Lubicza (herb Zaleskich).

Aresztowany wkrótce, po pierwszej wycieczce wojskowej (z początkiem 1863 r. jeszcze za rządów litewskich Nazimowa), osadzony został w cytadeli wileńskiej i wraz z 13-letnim synem, biorącym również udział w partyi, administracyjnie wyrzucony z Zubiszek do Wiatki.

Na wygnaniu przebywał do roku 1867, poczem osiadł w Warszawie jako kierownik działu ilustracyjnego w *Kłosach* i *Tygodniku Illustrowanym*, oraz sekretarz Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

W r. 1869 ożenił się po raz drugi z Julią Prozorówną i przeniósł się do Krakowa, w którego murach przebył trzy lata pełniąc i tutaj funkcye sekretarza Towarzystwa sztuk pięknych. Wreszcie w r. 1872 wyjechał do Włoch i mieszkał tam do zgonu. Pochowany na cmentarzu florenckim.

Jakób Gieysztor wyraża się o działalności powstańczej Zaleskiego ze znaczną dozą sarkazmu. „Antoni Zaleski — pisze w swych pamiętnikach — zwoływał młodzież powiatu trockiego do powstania, dzień już był naznaczony, gdy dowiedział się, że ma być aresztowany, nie przyspieszając już wybuchu został wzięty i wysłany do Wiatki. Nazimow odzywał się, że go tem ocalił; młodzież zaś zebrana z Andriollim, Laskarysem i innymi poszła na pole niebezpieczeństw“.

A dalej: „Pan Antoni Zaleski, artysta i z upodobaniami arystokratycznemi, bawił się w demokracyę. Niewątpliwie był to wykształcony i dobry człowiek, a po swojemu i gorący patryota. Nie przeszkodziło to mu jednak, w czasie bytności w Wiatce, podpisać i być jednym z propagatorów adresu. Co jednak może być wytłumaczone w postępowaniu ludzi, przeciwnych powstaniu, a zacnych, to nie do darowania było czynnemu członkowi Komitetu, człowiekowi, który miał pierwszy sztandar powstania na Litwie rozwinąć“.

Imiennik naszego ilustratora Bronisław Zaleski, urodzony 1819 r. w Raczkiewiczach w powiecie słuckim, zmarły 2 stycznia 1880 r. również na obczyźnie, w Mentonie, znany powszechnie na emigracyi i w kraju, zapisał się pięknie na kartach polskiej literatury. Dzieło o Ruysdaelu ilustrował własnemi akwafortami; w Krakowie w r. 1869 wystawia trzy akwarele: „Po burzy“, „Z obrazu Rembrandta“ i „Zygmunt Krasiński wśród ruin Koliseum“.

Michał Rolle.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nowy tajny radca.

Wiedeń, 30 marca. Najj. Pan nadał generałowi Hermanowi Kusmankowi tytuł tajnego radcy.

Przeniesienie władz do Lwowa.

Kraków, 30 marca. W dniu 5 kwietnia przeniesione będą z Krakowa do Lwowa biura sekcyi III. Namiestnictwa, w skład których wchodzą następujące departamenty: XIV. a (kultura kraju) XV. b (krajowy inspektorat lasowy), XVII. (weterynaryjny), XIX. sprawy wojenno-gospodarskie z wyjątkiem środków żywności i węgla, oraz IV. departament rachunkowy.

Wszystkie pisma i telegramy, które mogą wpłynąć do sekcyi III. jeszcze przed 3 kwietnia, należy wnosić pod adresem w Krakowie a potem do Namiestnictwa we Lwowie.

Sankcya ustawy o kongrui.

Wiedeń, 30 marca. Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosi uchwaloną przez Radę Państwa i sankcyonowaną przez Najj. Pana ustawę o kongrui.

Poczta lotnicza Wiedeń—Lwów.

Wiedeń, 30 marca. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza urzędowy rozkład jazdy poczty lotniczej Wiedeń — Lwów. Odjazd z Aspern 5·30 rano, odjazd z Krakowa 9·30 rano, przyjazd do Lwowa 12·30 w południe.

Odjazd ze Lwowa 10 przed południem, przyjazd do Krakowa 1 w południe, odjazd z Krakowa 1·30 w południe, przyjazd do Aspern 3·30 po południu.

W sprawie sprowadzania pism naukowych z nieprzyjacielskiej zagranicy.

Wiedeń, 30 marca. *Dziennik praw Państwa* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, dozwalające na wprowadzanie do granic Państwa z nieprzyjacielskiej zagranicy pism czysto naukowych i fachowych. Wykaz tych pism zostanie ogłoszony.

Z frontu zachodniego.

Wiedeń, 30 marca. Krytycy wojskowi w dalszym ciągu omawiają znaczenia zdobycia Montdidier i zgodnie stwierdzają, że teraz najważniejszą kwestyą jest, czy Niemcom uda się dotrzeć do Amiens. Zajęcie tego punktu, w którym schodzi się aż 7 linii kolejowych, musiałoby za sobą pociągnąć katastrofę armii angielskiej. Uwagę zwraca fakt, że angielscy sprawozdawcy wojenni przesyłają sprawozdania zawsze jeszcze pełne otuchy. Krytycy zaś fachowi coraz bardziej pesymistycznie oceniają położenie, główny nacisk kładąc na to, czy Niemcy nie zamierzają rozpocząć jakiejś nowej ofenzywy na innym punkcie frontu, co oczywiście pogorszyłoby jeszcze położenie wojsk angielsko-francuskich. Generał Foch jak zgodnie donoszą pełni już urząd głównego komendanta, świadczy to o tem, że kierownictwo operacyj wojskowysh przeszło z rąk angielskich znowu w ręce francuskie.

Rada wojenna w Wersalu.

Wiedeń, 30 marca. Jak z granicy włoskiej donoszą, szefowie wojskowi państw koalicyi znajdują się już w drodze do Paryża. W Wersalu podczas Świąt Wielkanocnych ma się odbyć nadzwyczajna Rada wojenna.

Powrót uchodźców.

Lublin, 30 marca. Dzienniki austro-węgierskie obszaru okupacyjnego donoszą o tłumnym powrocie do Królestwa Polaków, którzy swego czasu podczas odwrotu wojska rossyjskiego schronili się do Rossyi.

Choroba cara.

Sztokholm, 30 marca. *Utro Rossii* otrzymało z Tomska wiadomość, że Mikołaj II. zachorował na manię religijną.

Na Dalekim Wschodzie.

Sztokholm, 30 marca. Bolszewicy w Błagowieszczeńsku pobili i wyparli Japończyków. Na wiadomość o tem, utworzył się ochotniczy korpus japoński, który wyruszył już na odbicie wspomnianego miasta.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 30 marca:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble	225·—	235.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Różnica między wartością 500 rubli a małymi rublami już znikła.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI

DZIENNIK URZĘDOWY.

Wyroki prasowe.

Nr. 70. (1418)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1918, Pr. VII. 25 18, die Weiterverbreitung der Nummer 65 der Zeitschrift: „Slovenski Narod“ vom 20 März 1918 wegen der Stellen von „Kako se tam“ bis „bodemo“, von „O naravnost“ bis „dogodkom“, von „Ljubno“ bis „vremena“ nach § 65 b, 300, 302 und 305 St.-G verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Salzburg hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1918, Pr. I. 26/18, die Weiterverbreitung der Nummer 6 der Zeitschrift: „Koprivy“ vom 21 März 1918 wegen der Stelle von „Cesky narod“ bis „obyvatelstva vyhoreno“ des Artikels: „Hlas Naroda“ nach § 491, 493 St.-G. und Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863, verboten.

Nr. 71. (1419)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 14 März 1918, Pr. XXXV. 67/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 66 der periodischen Druckschrift: „Der Abend“ vom 9 März 1918 durch die im Artikel „Eingestellt“ enthaltenen Stellen, und zwar: 1. von „Er habe es ja“ bis „nichts geschehen“ (Seite 3, Spalte 1), 2. von und die Leser sollten“ bis „denken mögen“ (Seite 3, Spalte 1), 3. von „Bedenke dagegen“ bis „nichts zu finden ist“ (Seite 3, Spalte 2), 4. von „Ob das das sei“ bis „wir beide“ (Seite 3, Spalte 3), 5. von „Und nun erkenne“ bis „zu lachen fände?“ (Seite 3, Spalte 3 bis Seite 4, Spalte 1, das Vergehen nach § 300 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 14 März 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 14 März 1918, Pr. XXXV. 66,18 (3), auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 10 der periodischen Druckschrift: „Der Morgen“ vom 11 März 1918 durch die im Artikel „Eine wirkliche Majorität gesucht“ enthaltene Stelle von „Hiebei ist allerdings“ bis einschließlich „Arena stehen sollte“ (Seite 5, Spalte 3) das Verbrechen nach § 63 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 14 März 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht in Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnisse vom 14 März 1918, Pr. XXXV. 65/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 12 der periodischen Druckschrift: „Der Faun“ vom 21 März 1918 durch nachstehende Stellen, und zwar: 1. das Gedicht „Fabel“ samt Bild (Seite 2), 2. den Artikel „Eine heikle episode aus Italien“ (Seite 10), 3. das Gedicht „Der Schüller“ (Seite 9), 4. das Gedicht „Häusliches Schach“ (Seite 21), 5. den Artikel „Ein Abenteuerer“ (Seite 23), 6. den Artikel „Lieber Faun“ (Seite 24) das Verbrechen nach § 516 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O bestätigt und nach § 37 Pr.-G auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 14 März 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 23 März 1918, Pr. XXXV. 76/18 (3), auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 63 der periodischen Druckschrift: „Ostdeutsche Rundschau“ vom 17 März 1918 durch die unter dem Titel „Briefkasten“ Seite 8, Spalte 2, erschienene Notiz von „Sie schreiben uns“ bis „nicht zu streiten“ das Vergehen nach § 496 St.-G. und Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863, begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 23 März 1918.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1918, Pr. VII. 26/18, die Weiterverbreitung der Nummer 8 der Zeitschrift: „Domowina“ vom 22 März 1918 wegen der Stelle von „Kako hijene“ bis „razpasa“ der Notiz: „Domaca pomoc trpinom ob Soci“ nach § 300 und 302 St.-G verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 22 März 1918, Pr. VII. 27/18, die Weiterverbreitung der Nummer 66 der Zeitschrift: „Naprej“ vom 21 März 1918 wegen der Stelle von „Zakaj obe“ bis „priviligijev“ des Artikels: „Dve pomenbni resoluciji“ nach § 65 a St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 22 März 1918, Pr. VII. 28 18, die Weiterverbreitung der Nummer 66 der Zeitschrift: „Slovenski Narod“ vom 21 März 1918 wegen der Stellen von „Kaj se je z nami“ bis „obrambo“, von „med nami“ bis „src“ und von „Očividno je“ bis „protest“ nach § 300 und 302 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 20 März 1918, Pr. I. 27/18, die Weiterverbreitung der Nummer 26 der Zeitschrift: „Mlady socialista“ vom 21 März 1918 wegen der Stelle von „Vysoko na“ bis „pokloneni jim!“ des Artikels: „Ideje doby soucasne“ nach § 65 a und 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Leitmeritz hat mit dem Erkenntnisse vom 23 März 1918, Pr. 4/18, die Weiterverbreitung der Nummer 68 der Zeitschrift: „Nordböhmisches Tagblatt“ vom 22 März 1918 wegen der Stelle von „Die Tiroler“ bis „Selbsthilfe bringen“ des Artikels: „Der Grazer Volkstag“ nach § 63 und 64 St.-G. verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Les Annales des Nationalites“, Nr. 5, Impremerie Leman, Lausanne 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 21 März 1918.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Verdenskrigen“ Nummer 134—138, Gyldendalske Bokhandel, Kopenhagen 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 21 März 1918.

Nr. 72. (1440)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 23 März 1918 Pr. VII. 29 18, die Weiterverbreitung der Nr. 67 der Zeitschrift: „Slovenski Narod“ vom 23 1918 wegen der Stelle von „Ruski“ bis „udarcev“ des Artikels: „Vzrok ruske katastrofe“ nach § 65 a St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnis vom 24 März 1918, Pr. VII. 30/18, die Weiterverbreitung der Nummer 67 der Zeitschrift: „Slovenski Narod“ vom 28 März 1918 wegen der Stelle von „Nasa“ bis „zivljenja“ des Artikels: „Praznik nasih zen in deklet“ nach § 65 a St.-G. verboten.

Kuratele.

P. 57/18. Jewkę Dnistran, z Łomnej, pozbawiono całkowicie własnowolności. Kuratorem ustanowiono Jurka Dnistrana.

C. k. Sąd powiatowy.

Turka, 5 marca 1918. (1398)

Firmy.

Firm. 96/18 Stow. V. 266. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Chrzanów. Brzmienie firmy: Centrala dla zaopatrowania Zakładów przemysłowych w powiecie chrzanowskim we wszelkie artykuły aprowizacyjne i techniczne, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością w Chrzanowie. Dataj statutu: Chrzanów, dnia 17 września 1917. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest dostarczenie swym członkom t. j. istniejącym w powiecie chrzanowskim Zakładom przemysłowym pracującym bezpośrednio lub pośrednio dla wojskowości lub dla celów Armii środków żywności, jak ziemniaków, cukru, kawy, owoców strączkowych, jarzyn, tłaszczów i innych artykułów życia codziennego, jak odzieży, butów, oraz surowców względnie materyałów technicznych, jak oleje, smarowidło, rzemienie, drzewa i t. p. o ile artykuły żywności, oraz surowce względnie materyały techniczne urzędownie zostały przydzielone nabyte w wolnym obrocie handlowym, a to celem zaopatrzenia w nie robotników i urzędników, oraz członków ich rodzin pracujących w tychże Zakładach przemysłowych lub odbywających służbę wojskową. Czas trwania stowarzyszenia jest nieograniczony. Dyrekcya składa się z jednego lub więcej dyrektorów z których jeden jest dyrektorem prokurzystą. Dyrektorem prokurzystą wybrany został Franciszek Olas właściciel pierwszej włościańskiej fabryki wyrobów cementowych i zelbetowych w Krzeszowicach zamieszkały w Chrzanowie. Ogłoszenia: Wydane przez Centralę ogłoszenia i uwiadomienia umieszczane będą w dzienniku urzędowym c. k. Starostwa w Chrzanowie Udziały członków: Udział członka wynosi 200 koron, członek może mieć więcej udziałów najwyżej jednak 10 udziałów. Odpowiedzialność: Ograniczona do udziałów, a nadto dalszej kwoty równającej się wysokości deklarowanego udziału. Wpisy szczegółowe: Rnda nadzorcza składa się z 7 członków. Data wpisu: 3 marca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 2 marca 1918. (1374)

Firm. 141/17 Rg. C. 48. Wpisy odnoszące się do rejestru handlowego firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru Oddział C. należy wciągnąć: Siedziba firmy: Krosno. Brzmienie firmy: „Erdoelwerke Zawadka“ Gesellschaft mit beschränkter Haftung in Krosno, — polnisch: „Kopalnie nafty Zawadka“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Gegenstand des gesellschaftlichen Unternehmens ist: der Betrieb sämtlicher zur Naphtaindustrie gehörender Geschäfte, insbesondere der Kauf und Verkauf von Naphtagruben, Naphtaterrain, die Bohrung von Naphtagruben auf eigene oder für fremde Rechnung in Accord, die Errichtung oder Ankauf von Bohrleitungen zum Zwecke der Einmagazinierung des Rohoels, der Bau von Raffinerien und die Verarbeitung sämtlicher Produkte aus dem Rohoel, die Errichtung von Fabriken und Werkstätten zum Zwecke der Herstellung von Maschinen und Werkzeugen, die zum Betriebe der obgenannten Einrichtungen notwendig sind, der kommissionelle Ein- und Verkauf, sowie Kauf und Verkauf auf eigene Rechnung und Bevorschussung von Rohoel, oder der aus demselben gewonnenen Produkte, Kauf und Verkauf von Bohr-Grubenstellen, sowie überhaupt alle Geschäfte, die zur Naphtaindustrie gehören, oder mit ihr im Zusammenhange stehen. Sitz der Gesellschaft: Der Sitz der Gesellschaft ist Krosno in Galizien. Dauer der Gesellschaft: Die Dauer der Gesellschaft wird auf unbestimmte Zeit vereinbart. Stammkapital: Das Stammkapital der Gesellschaft beträgt 75.000 (Fünfundsiebzigtausend) Kronen und wird aus den Stammeinlagen der Gesellschaft gebildet. Das Stammkapital befindet sich in der freien Vefügung des Geschäftsführers. Höhe der Stammeinlagen. Die Stammeinlagen der einzelnen Gesellschafter betrage: 1. Die Stammeinlage des Herrn Emil Berkowicz 73.000 K, 2. die Stammeinlahe des Herrn dr. Michael Berkowicz 2000 K. Sämtliche Stammeinlagen werden vor Unterfertigung dieses Vortrages voll eingezahlt. Organe der Gesellschaft: 1. Die Geschäftsführer (Vorstand). Der Vorstand besteht aus einem Mitgliede. Zum Geschäftsführer wurde ernannt Herr Emil Berkowicz Die Zeichnung der Firma: Die Zeichnung der Firma geschieht in der Weise, dass ein Geschäftsführer unter dem vorgedruckten stampiglierten, oder von wem immer vorgeschriebenen Firmawortlaute, blos seinen Namen unterschreiben wird. Der Gesellschaftsführer ist der Gesellschaft gegenüber verpflichtet, alle Beschränkungen einzuhalten, welche durch den Beschluss der Gesellschafter für den Umfang seiner Befugnisse, die Gesellschaft zu vertreten, festgesetzt sein werden. Handlungsbevollmächtigte: Der Vorstand ist bemächtigt zum Betriebe von Geschäften der Gesellschaft, sowie zur Vertretung derselben, Handlungsbevollmächtigte zu ernennen, die Grenzen ihrer Befugnisse zu bezeichnen und für sie die schriftlichen Vollmachten auszustellen, sowie Beamten, Diener und Aufsichtspersonale anzustellen, Der Wiederruf der einem Bevolmächtigten erteilten Vollmacht, sowie die Entfernung von Beamten, kann durch jedes Vorstandsmitglied geschehen. Dzień wpisu: 15 stycznia 1918.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Jasło, dnia 5 stycznia 1918. (1387)

Firm. 99/18 B. I. 3. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Gesellschaftsfirma. Eingetragen wurde bei der Firma: Sitz der Firma Krakau. Firmawortlaut: „Zivnostenska banka, Filiale Krakau“ mit der Haupt Niederlassung in Prag folgende Aenderung. Eingetreten: Herr Anton Masek als Direktor und Prokurist mit dem Rechte die Firma der Filiale in Krakau statutenmässig zu zeichnen. Datum der Eintragung: 6 März 1918.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. II.

Krakau, am 5 März 1918. (1404)

Firm. 101/18 Stow. III. 35. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Lipnica murowana Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Lipnicy murowanej, stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członek dyrekcyi wystąpił ks. Stanisław Gajewski. 2. Członkiem dyrekcyi wybrany: Adam Młynarski nauczyciel szkoły ludowej w Lipnicy murowanej. Data wpisu: 6 marca 1918.

C. k. Sąd krajowy, j. handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 5 marca 1918. (1359)

Firm. 100/18 Stow. I. 74. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Wiśnicz nowy. Brzmienie firmy: Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności w Wiśniciu nowym, stow. zarej. z ogr. por. 1. Członek dyrekcyi wystąpił Karol Madej, 2. Członkiem dyrekcyi wybrany Wiktorya Dańcowa. Data wpisu: 6 marca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 5 marca 1918. (1361)

Firm. 88/18 Stow. I. 28. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Syndykat rolniczy, Centralny organ dla Spółek Towarzystw i Kółek rolniczych, stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką. Zastępcami dyrekcyi wybrani: Stanisław Kostka i Józef Musiałek. Prokura udzielona: dr. Witoldowi Wiszniewskizmu i Władysławowi Janiszewskiemu. Data wpisu: 3 marca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, O. II.

Kraków, dnia 2 marca 1918. (1364)

Firm. 597/17 Stow. V. 228. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Brzesko. Brzmienie firmy: „Związek konsumcyjny“ stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, po niemiecku: „Konsum-Verein“ registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung. Data statutu: Brzesko, 5 grudnia 1917. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedmiotem przedsiębiorstwa jest podnieść gospodarstwo członków przez dostarczanie tymże artykułów spożywczych i wogóle artykułów codziennej potrzeby w gospodarstwie domowym, które Towarzystwo w tym celu będzie nabywało. Czas trwania Spółki jest nieograniczony. Dyrekcya składa się z dwóch, a najwięcej z 7 członków. Pierwszy zarząd składa się z Majera Hofstetera, właściciela drogueryi w Brzesku i Altera Seelenguta protokołowanego kupca w Brzesku. Podpis firmy: Firmę podpisuje dwóch którychkolwiek członków zarządu kollektywnie w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią brzmieniem firmy podpiszą swoje imię i nazwisko. Ogłoszenia stowarzyszenia mają być ogłaszane w jednym z dzienników krakowskich. Udziały członków: Udział członka wynosi 50 koron. Członek może mieć więcej udziałów. Odpowiedzialność członka rozciąga się do potrójnej kwoty deklarowanych udziałów. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się najmniej z 4 a najwięcej z 12 członków. Data wpisu: 15 grudnia 1917.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział II.

Kraków, dnia 15 grudnia 1917. (1365)

Firm. 84/18 Oddz. C. II. 93. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Fabryka wyrobów ceramicznych w Rybitwach Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedmiotem przedsiębiorstwa Spółki jest dokonać odbudowy zburzonej przez wojsko parowej cegielni w Rybitwach, następnie wyrabiać wszelkiego rodzaju produkty z gliny palonej, wszelkiego rodzaju papy dachowej, płyt izolacyjnych, oraz produktów surowych, do tych wyrobów potrzebnych, jakoteż obejmować w przedsiębiorstwa krycie budynków materyałami ogniotrwałymi swego wyrobu i prowadzić handel swymi wyrobami. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością na podstawie ustawy z 6 marca 1906 roku Dz. p. p. Nr. 58 zasadzająca się na notaryalnym kontrakcie spółki z daty Kraków, 12 lutego 1918 r. L. R. 3109. Czas trwania spółki jest nieograniczony. Zawiadowcami spółki są: dr. Tadeusz Gluziński, adwokat w Krakowie, i inżynier Stanisław Flisowski, star. komisarz budownictwa Wydziału krajowego w Tarnowie. Wysokość kapitału zakładowego: 276.000 koron składający się: z wniesionych do spółki aportów wartości 200.000 koron, jako to: a) realności lwh. 122 ks. gr. gm. kat. Rybitwy (sąd powiatowy Wieliczka), dotąd na rzecz Spólników Stanisława Flisowskiego, dr. Lesława Gluzińskiego, dr. Tadeusza Gluzińskiego i dr. Emila Stolfę po 1/4 części intabulowanych, b) realności lwh. 138 ks. gr. gm. kat. Rybitwy (sąd powiatowy Wieliczka). c) realności lwh. 161 ks. gr. gm. kat. Rybitwy (sąd powiatowy Wieliczka) dotąd po 1/3 części na rzecz Stanisława Flisowskiego, dr. Lesława Gluzińskiego i dr. Tadeusza Gluzińskiego intabulowanej, d) realności lwh. 996 ks. gr. gm. kat. Podgórze (Kraków, Dz. XXII,) dotąd na imię spólnika Kazimiery Flisowskiej intabulowanej, e) realności lwh. 1062 ks. gr. gm. kat. Podgórze (Kraków, Dz. XXII.) dotąd na imię spólnika Wiktora Ostrowskiego intabulowanej, oraz f) połowy realności lwh. 494, ks. gr. gm. kat. Podgórze (Kraków, Dz. XXII.) dotąd na imię spólnika Stanisława Flisowskiego intabulowanej, g) z wpłaconej gotówki w kwocie 76.000 koron. Podpis firmy: Podpisywanie firmy następuje w ten sposób, że pod wyciśniętem lub podpisanem brzmieniem firmy, skreślą swe podpisy dwaj zawiadowcy, lub jeden zawiadowca i prokurzysta upoważniony do podpisywania firmy. Dzień wpisu: 24 lutego 1918.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 23 lutego 1918. (1405)

Licytacye.

E. 105/18 (2). Edykt licytacyjny. Na wniosek Hirscha Nichtborgera w Dobrej strony egzekwującej odbędzie się dnia 17 kwietnia 1918 o godz. 10 przed południem w biurze Nr. 8 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: 1/64 i 5/128 realności lwh. 7, księga gruntowa Chyczówki. Wartość szacunkowa 364 kor. 65 hal., najniższa oferta 242 kor. 44 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Mszana dolna, 15 marca 1918. (1442)

E. 100/17 (5). Na wniosek Jakóba i Franciszki Łysoniów z Andrychowa, odbędzie się dnia 18 kwietnia 1918 o godzinie 4 po południu w biurze Nr 4 licytacya 3/16 części realności lwh. 197 i lwh. 438 gm. Andrychów. Wartość szacunkowa 460 kor. Najniższa oferta 230 kor. Poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Andrychów, dnia 9 marca 1918. (1449)

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 5860/18. Dr. Andrzej Trybulec mianowany notaryuszem w Czarnym Dunajcu złożył w dniu 9 lutego 1918 r. przepisaną przysięgę a obejmuje urząd notaryusza w Czarnym Dunajcu w dniu 26 marca 1918 r.

C. k. Sąd krajowy wyższy.

Kraków, 24 marca 1918. (1427 2—3)

Prez. 739 (18 P./18). (1421 2—3)

Obwieszczenie.

Prezydent c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla pierwszej zwyczajnej kadencyi Sądu przysięgłych w c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie rozpoczynającej się dnia 29 kwietnia 1918 o godzinie 9 rano przewodniczącym Sądu przysięgłych c. k. Radcę wyższego Sądu krajowego i Kierownika Sądu obwodowego Leona Bereźnickiego a zastępcami przewodniczącego c. k. radców Sądu krajowego Józefa Gaya, Bronisława Pańciewicza, Bronisława Liszkę, Kazimierza Bohosiewicza, Maryana Szweda, Józefa Samuelowicza i Franciszka Kratochwila.

Prezydyum c. k. sądu obwodowego.

Złoczów, dnia 25 marca 1918.

C. II. 72/18 (1). Przeciw Chaimowi Hilolowi 2-ga imion Weintraubowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokołowie przez dr. adwokata Komitę, jako pełnomocnika, Józefa Rybnera recte Weintrauba w Sokołowie pozew o zeznanie deklaracyi zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 15 kwietnia 1918 o godz. 9 przed południem, Nr. biura 19. Celem strzeżenia praw Chaima Hilola 2-ga imion Weintrauba ustanawia się pana Nachmana Schindelheima w Sokołowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Chaima Hilola 2-ga imion Weintrauba w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sokołów, dnia 23 marca 1918. (1452)

Cg. I. 45/18 (1). Przeciw Stefanowi Tomaszewskiemu Jana z Kut, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Kołomyi przez Klarę Tomaszewską z Kut pozew o zeznanie dokumentu. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 2 kwietnia 1918 w tutejszym sądzie, biuro 44. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Wallera, adwokata w Kołomyi, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I

Kołomyja, dnia 9 marca 1918. (1447)

C. XI. 14/18 (1). Przeciw Mechlowi Zwiebel kupcowi i współwłaścicielowi realności w Kołomyi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Kołomyi przez Susiego Standig recte Hilsenrath pto 2100 kor. wniosek o egzekucyę przez licytacyę realności. Celem strzeżenia praw zobowiązanego, ustanawia się p. dr. M. Gelbarta, adwokata w Kołomyi, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie zobowiązanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.

Kołomyja, 20 lutego 1918. (1433)

C. II. 53/18 (1). Przeciw Chaimowi Ozyaszowi Ederowi i Chanie Laufer, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokołowie przez Nechumę Fink z Chrzanowa pozew o 950 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 11 kwietnia 1918 godzinę 9 przed południem, Nr. biura 19. Celem strzeżenia praw Chaima Ozyasza Edera i Chany Laufer ustanawia się p. dr. Komitę, adwokata w Sokołowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Chaima Ozyasza Edera i Chanę Laufer w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sokołów, dnia 16 marca 1918. (1437)

Amortyzacye.

Nc. I. 1156/17 (4). Edykt. Saul Betheil, piekarz w Wielopolu skrzyńskiem, postawił dnia 27 grudnia 1917 na zamortyzowanie rzekomo zaginionej policy asekuracyi życiowej Towarzystwa akcyjnego „Atlas“ we Wiedniu Nr. 102.702 na 1.000 koron opiewającej płatnej 1 września 1923 na rzecz Saula Betheila, piekarza w Wielopolu skrzyńskiem. Do amortyzacyi zakreśla się termin edyktalny na 6 miesięcy. Dzierżyciela powyższego dokumentu by w zakreślonym terminie edyktalnym przedłożył go w sądzie, lub wniósł zarzuty przeciw wnioskowi amortyzacyjnemu. Po bezskutecznem upływie terminu edyktalnego powyżej oznaczony dokument zostanie pozbawiony mocy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ropczyce, 23 lutego 1918. (1377 3—3)

T. 12/18 (1). Na wniosek Pawła Srolika w Kołomyi podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tychże weksli, ażeby do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu przedłożyli temu sądowi w przeciwnym razie po upływie tego terminu uznałby sąd weksele za umorzone. 1. Weksel z daty Tłuste dnia 2 maja 1912 na 1300 kor., 2. weksel z daty Tłuste dnia 2 maja 1912 na 700 kor. oba w sześć miesięcy po dacie płatne z podpisami jako przyjemców Michała Zabłotnego i Rozalii Zabłotnej zamiesz. w Tłustem.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Czortków, 5 marca 1918. (1385 3—3)

T. 12/18 (1). Na wniosek Towarzystwa cechu wielkiego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Lisku, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, Nr. 697 opiewającej na imię „Towarzystwo cechu wielkiego w Lisku — Julian Jankiewicz — Jan Zwierzyński i Józef Filar“ na kwotę 1039 kor. 23 hal.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, by ją w przeciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w tut. Sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi powyższemu w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznana jako bezskuteczna i pozbawiona prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 11 marca 1918. (1392 3—3)

T. 2/17 (2). Na wniosek Radcy dworu Maksymiliana Neumana dyrektora Okręgu skarbowego w Kołomyi, wdraża się postępowanie amortyzacyjne co do zaginionej rzekomo książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Kołomyi Nr. 18.559 wystawionej na imię „Słodkie drzewko“, której stan z dniem 14 lipca 1914 wynosił kwotę 213 kor. 95 hal.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tej amortyzacyi okazał ją sądowi, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi podać. W razie przeciwnym będzie książeczka wkładkowa po bezskutecznym upływie tego terminu uznana za pozbawioną mocy prawnej.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Kołomyja, 28 stycznia 1918. (1441)

T. V. 47/17 (3). Na wniosek Lazara Feuersteina solicytatora adwokackiego w Tarnopolu obecnie przy Ladsturmbezirkskommando Nr. 19 in Müglitz, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papieru wartościowego: Dwie książeczki wkładkowe Kasy oszczędności miasta Tarnopola Nr. 16.456 na 903 kor. 18 hal. i imię Lazara Feuersteina i Nr. 25 353 na 1400 kor. 24 hal. i imię Adolfa Feuersteina opiewające.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Tarnopol, 12 grudnia 1917. (1448)

T. 35/17 (3). Na wniosek Anny Magońskiej, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawczynię zaginionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Sambora Nr. 43.818 na kwotę 721 kor. 77 hal. i na imię Anny Magońskiej opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Sambor, dnia 1 marca 1918. (1430)

T. VI. 40/17 (1). Na wniosek Franciszka, Wojciecha i Jana Łatków w Libiążu wielkiem, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcom miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie Nr. 6058, wystawiona na imię Magdaleny Latko a opiewająca na 383 kor. 29 hal.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 27 lutego 1917. (1426)

Nc. VI. 211/18 (2). Na wniosek p. Dawida Weissbacha, kupca w Stanisławowie, wprowadza się postępowanie amortyzacyjne względem zaginionego rzekomo wnioskodawcy kwitu zastawniczego z dnia 20 czerwca 1914 L. 2719 wystawionego przez Ekspozyturę c. k. uprz, galicyjskiego Banku hipotecznego w Stanisławowie na zastawiony w tejże Ekspozyturze 2 prc. los serbski Nr. 2603/34 i los węgierskiego Czerwonego Krzyża Nr. 1488/98.

Posiadacza tego kwitu wzywa się zatem, ażeby swe prawa w przeciągu 6 miesięcy od dnia edyktu zgłosił, inaczej kwit ten po upływie tego czasokresu, za nieważny uznany zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 26 stycznia 1918. (1376)

T. 2/18 (4). Na wniosek Filii Wiedeńskiego Banku Związkowego w Krakowie przez adwokata dr. Edwarda Sternbacha w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia tego edyktu przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd weksel za umorzony. Weksel jest z daty Tarnów 1 kwietnia 1914 r. na 200 kor. opiewający, płatny 5 sierpnia 1914 w Przemyślanach przez Chanę Fuchs i Samuela Pulwera w Przemyślanach jako przyjemców, a przez A. Ezriela jako wystawcę i żyranta podpisany.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Brzeżany, dnia 23 lutego 1918. (1407)

K. k. Nordbahndirektion.

Z. 891 IV. aus 1918. (1420)

Lieferungs Ausschreibung.

Seitens der k. k. Nordbahndirektion kommt die Lieferung einer elektrisch betriebenen Lok. Hebevorrichtung mit 80 Tonnen Tragfähigkeit für die Lokomotiv-Werkstätte in Floridsdorf zur Vergebung.

Die Vergebung erfolgt auf Grund der von dem Anbotsteller in den Anbotformularen einzusetzenden Pauschalpreise, sowie der bei der k. k. Staatsbahnverwaltung geltenden Lieferungsbedingnisse.

Die Anbotformulare, welche für die Offertstellung benützt werden müssen, können im Bureau IV./3 der k. k. Nordbahndirektion unentgeltlich behoben oder durch die Post gegen Einsendung des einfachen Portos in Briefmarken bezogen werden. Alle Angaben, sowie etwaige Aenderungem oder Zusätze sind im Aubotformulare mit roter Tinte einzutragen.

Dem Anbotsteller steht es frei, auch nur einzelne der ausgeschriebenen Gegenstände zu offerieren, anderseits behält sich die k. k. Nordbahndirektion vor, nach ihrem freien Ermessen dem Anbotsteller beliebige Teillieferungen zu übertragen oder auch von der Lieferungsübertragung ganz abzusehen.

Die Preise sind franko Waggon einer Station der k. k. Staatseisenbahnverwaltung und einschliesslich der Verpackungs- und sonstigen Spesen sowie Gebühren zu stellen.

Der Liefertermin ist möglichst kurz zu bemessen, jedoch im Falle des Zuschlages unbedingt einzuhalten.

Der Anbotsteller bleibt mit seinem Angebote sechs Monate vom Schlusstermine der Einreichung an, gerechnet im Worte.

Von dem Erlage eines Vadiums wird abgesehen.

Die vorschriftsmässig gestempelten Angebote müssen mit den bezüglichen Zeichnungen belegt sein.

Die Augebote sind mit der Aufschrift „Angebot für die Lieferung einer 80 t Lokomotivhebevorrichtung“ zu versehen und bis längstens 15 April 1918 um 12 Uhr mittags bei der Einlaufstelle der k. k. Nordbahndirektion in Wien II. Nordbahnstrasse 50 einzubringen.

Jede Anbotsteller hat das Recht, der am 16 April 1918 um 10 Uhr vormittags stattfindenden kommissionellen Anboteröffnung persönlich oder durch einen Vertreter beizuwohnen.

Angebote, welche den Bestimmungen der Ausschreibung nicht entsprechen oder nach Ablauf des festgesetzten Einreichungstermines eintreffen, bleiben unberücksichtigt.

Wien, im März 1918.

K. k. Nordbahndirektion.

T. VI. 25 18 (2). Na wniosek Konstantego Caga, c. k. komisarza straży skarbowej w Drohobyczu, podejmuje się postępowanie, celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Wystawiony na okaziciela kwit depozytowy Spółki kredytowej Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 3 października 1910 Nr. 5369 opiewający na police tegoż Towarzystwa Nr. 123.519 i 130.681.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 20 lutego 1918. (1362)

T. VI. 36/18 (2). Na wniosek Samuela Leiba Barana w Stanisławowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 19 sierpnia 1904 Nr. 45.294, wystawiona na imię Samuela Leiba Barana, opiewająca na 5000 kor. płatne okazicielowi policy dnia 15 sierpnia 1924.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 25 lutego 1918. (1402)

T. 7/18 (1). Na wniosek Samuela Bauera w Zaleszczykach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych pierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczki wkładkowe powiatowej Kasy oszczędności w Zaleszczykach na imię „Samuel Bauer“ opiewająca, a to: 1. Nr. 3785 na kwotę 2000 kor., Nr. 3786 na kwotę 1000 kor.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Czortków, 26 lutego 1918. (1386)

Nc. I. 1622/17. Na wniosek Dawida Intratera wdrożono postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zaginionego papieru wartościowego, wzywa się posiadacza tego papieru, ażeby w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia przedłożył tut. sądowi, również inni interesowani mogą zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za nieważny. Oznaczenie papieru wartościowego: dokument sprzedaży Nr. 66.117 na zakupiony przez wnioskodawcę w Böhmische Bank Kommanditen Geselschaft Fischl & Bondy w Pradze 1/2 węg. losu premiowego Ser. 545 Nr. 15 II.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Stary Sambor, 1 marca 1918. (1397)

T. II. 2/18 (1). Na wniosek Natana Haara kupca w Rzeszowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby je do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle te za umorzone. Weksle te opiewają: 1. weksel z daty Rudnik 1 stycznia 1914 na sumę 2600 kor. opiewający płatny w dniu 1 kwietnia 1914, akceptowany przez Mozesa Wallera, Emanuela Wallera i Eliasza Holländera, wystawiony przez Natana Haara a zresztą nie wypełniony. 2. weksel z daty Nisko 29 lutego 1913 opiewający na 880 kor. płatny dnia 29 sierpnia 1913, akceptowany przez Jędrzeja Kromera, wystawiony przez Natana Haara, płatny na zlecenie wystawcy i wreszcie 3. weksel opiewający na kwotę 100 kor. płatny 1 kwietnia 1914, akceptowany przez Józefa Stalmacha, wystawiony przez Natana Haara a zresztą niewypełniony.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział II.

Rzeszów, dnia 21 lutego 1918. (1391)

T. VI. 46/18 (1). Na wniosek dr. Teofila Więcława, adwokata w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały wnioskodawcy zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 1 roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Dwie police Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 1. z dnia 16 czerwca 1902 Nr. 72.215 opiewająca na 5000 kor. płatne okazicielowi policy po śmierci ubezpieczającego dr. Teofila Więcława, 2. z d. 24 października 1908 Nr. 117.237 opiewająca na 5000 kor. płatne okazicielowi policy, po śmierci ubezpieczonego dr. Teofila Więcława, najpóźniej dnia 15 listopada 1955.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 23 lutego 1918. (1373)

Nc. IV. 464/17 (3). Na wniosek Jana Łukasza 2-ga im. Raciborskiego, właściciela dóbr w Ciemięrzowicach, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych książeczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego w Dubiecku, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką a to: 1. z daty Dubiecko 20 lipca 1903 Nr. 953/2514 na imię Eugeniusza Raciborskiego opiewającej na kwotę 4379 kor. 44 hal. obecnie na kwotę 5322 kor. 87 hal. z ostatnim wpisem z dnia 31 grudnia 1912, 2. z daty Dubiecko 26 sierpnia 1908 Nr. 1951 na imię Eugeniusza Raciborskiego opiewającej na kwotę 2334 kor. 93 hal. obecnie na kwotę 2837 kor. 89 hal., z ostatnim wpisem z dnia 31 grudnia 1912, 3 z daty Dubiecko 16 września 1912 Nr. 2572 na imię Eugeniusza Raciborskiego, opiewającej na kwotę 342 kor. 50 hal., obecnie na kwotę 419 kor. 52 hal., z ostatnim wpisem z dnia 10 marca 1913.

Posiadaczy powyższych książeczek wkładkowych wzywa się przeto, aby je w ciagu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu przedłożyli podpisanemu sądowi, także inni interesowani mogą zgłosić swe zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym Sąd po upływie tego czasokresu uzna te książeczki wkładkowe za nieistniejące.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Radymno, dnia 8 lipca 1917. (1396)

Doniesienia prywatne.

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów osobowych i pospiesznych we Lwowie.

(Dworzec główny).

Ważne od 21 stycznia 1918 aż do odwołania.

Pociągi przychodzą:	Pociągi odchodzą:
Z Krakowa: 7·20 rano, **7·40** rano, 9·00* rano, 11·20 przed poł., **2·00** po poł., 8·15 wieczorem, 9·25 wieczorem, 2·05* w nocy.	Do Krakowa: 6·45 rano, 7·45 rano, 1·05* po poł., **2·30** po poł., **3·10** po poł., 7·55* wieczorem, 9·35 wieczorem, **10·30** wieczorem.
Z Rzeszowa: 3·55 po poł.	Do Rzeszowa: 6·45 wieczorem.
Z Przemyśla: 6·00* rano.	Do Przemyśla: 8·35* wieczorem.
Z Tarnopola: 5·52 rano, **12·50** po poł., 5·52* po poł., 8·00 wieczorem.	Do Tarnopola: 8·35 rano, 10·53* przed poł., **3·25** po poł., 11·13 w nocy.
Z Czerniowiec: 5·45 rano, **1·10** po poł., 6·55 wieczorem.	Do Czerniowiec: 8·50 rano, **3·30** po poł., 10·55 wieczorem.
Ze Stryja: 7·25 rano, 5·00 po poł., 10·10 wieczorem.	Do Stryja: 7·30 rano, 7·00 wieczorem, **10·20** wieczorem.
Z Sambora: 9·15 rano, 9·05 wieczorem.	Do Sambora: 8·45 rano, 7·50 wieczorem.
Z Rawy ruskiej: 6·30 rano, 4·35 po poł.	Do Rawy ruskiej: 8·50 rano, 6·50 po poł.
Ze Sokala przez Rawę ruską: **9·45** rano.	Do Sokala przez Rawę ruską: **8·10** wieczor.
Ze Stojanowa: 5·32 rano, 6·12 wieczorem.	Do Stojanowa: 9·13 rano, 11·33 w nocy.
Ze Sokala przez Sapieżankę: **9·45** wieczorem.	Do Sokala przez Sapieżankę: **8·55** rano.
Z Podhajec: 12·30 po poł., 9·00 wieczorem.	Do Podhajec: 6·35 rano, 3·00 po poł.
Z Jaworowa: 8·45 rano.	Do Jaworowa: 4·20 po poł.
Z Janowa: 3·48§ po poł.	Do Janowa: 9·10§ rano.

Pociągi pospieszne oznaczone są **tłustym drukiem.**

§ Tylko do względnie z dworca Lwów-Kleparów.

* Tylko dla wojskowych.

Czasy oznaczone są według zegara środkowo-europejskiego.

Nocną porę oznacza podkreślenie cyfr minutowych.

Pociągi powyższe kursują tylko warunkowo, o ile względy wojskowe na ich ruch pozwolą. — W razie wstrzymania ruchu tych pociągów lub utraty połączeń, nie mają podróżni prawa do żądania odszkodowania.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.